№ 67 Rok. XVI

Włocławek, środa 23 marca 1938 r.

Cena 10 gr.

RI
WŁO
Brz
ADMINI CJA
Przedmiejska 20
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz.Inm druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolniy.

Kto dziś sieje chaos...

Poznań, 22. 3.

Wobec gwałtownych przeobrażeń, jakie przeżywa współcześnie świat cały, a Europa w szczególności, jednym z naczelnych nakazów naszej racji stanu jest zachowanie spokoju wewnętrznego i porządku. Sprawą zasadniczego znaczenia musi być trzymanie na wodzy nerwów, niedopuszczanie do jakiegokolwiek rozprzężenia obywatelskiej dyscypliny. Bardziej niż kiedykolwiek obecnie właśnie stanowić winna Rzeczpospolita zwartą, jednolitą całość, jednym ożywioną duchem i pod jednym kierownictwem zdążająca ku realizacji misji dziejowej Narodu Polskiego.

Wszelkie odchylenia od tego nakazu stwarzają niebezpieczeństwo poważnego zagrożenia naszych zasadniczych interesów. Napawać więc muszą troską tych, co nietylko frazesem dokumentują swój patriotyzm. Troską tak poważną, iż uznał za rzecz wskazaną dać wyraz swym obawom nawet sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej, przemawiając ostatnio w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

„Kto dziś — mówił Pan Prezydent Mościcki — rozumiejąc bieg wypadków historycznych — w sposób niebaczny i nieodpowiedzialny sieje chaos, ten nie tylko utrudnia wykorzystanie dla Polski wielu momentów szczęśliwych i dodatnich, ale wręcz pracuje na rzecz obcych interesów. W takim bowiem chaosie koniunktura sprzyja przede wszystkim komunizmowi, sprzyja rozkładowym czynnikom, których nikt przelicytować nie potrafi — nikt prześcignąć nie zdoła w burzeniu wszelkiej organizacji państwowej. Ileż więc złudy, że przez chaos i demogogię można ustanowić dobre rządy w państwie".

Te rozważne, a jakżesz stanowcze słowa Pierwszego Obywatela dotrzeć winny najszerzej do środowisk, w których nieobliczalną swą robotę prowadza siewcy anarchii. Dotrzeć i znaleźć odpowiednie konsekwencje. I to jaknajszybciej, gdyż coraz częściej stajemy się świadkami dezorientacji mas co do istotnej wartości działania pewnych ugrupowań politycznych.

Całe społeczeństwo podziela oburzenie w stosunku do żydów, którzy w obliczu naprężenia stosunków polsko-litewskich usiłowali wywołać panikę w życiu gospodarczym. Doszło nawet do ostrych demonstracyj wobec tłumów niearyjczyków, ogonkami wystających w stolicy przed kasami P. K. O. i K. K. O. celem wycofania wkładów. Zgodna opinia stwierdza, że ostra reakcja była tu całkowicie uzasadniona.

Tak postępujemy względem obywateli, od których conajwyżej spodziewać się można lojalności. A ileż więcej wymagać trzeba od współplemieńców, członków polskiej wspólnoty narodowej, świadomych roli i dążeń Narodu?

Tymczasem tak się niestety dzieje, że sfery najgłośniej o swym przywiązaniu do ideałów narodowych deklamujące w stopniu zgoła niedostatecznym wywiązują się z podstawowych obowiązków obywatelskich. Chodzi tu oczywiście o koła t. zw. narodowe. Otóż z całym ubolewaniem podkreślić wypada, że z przedziwnym uporem w kołach tych inspiruje się poczynania, prowadzące prosto do anarchizacji społeczeństwa.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na szereg objawów tego typu. Dziś znowu musimy zdecydowanie potępić podobne wystąpienia. Są zaś one grzechami wcale niepowszednimi.

W dniach ostatnich rozesłano wielu oficerom ulotkę o niesłychanie plugawej treści. Tak plugawej, że nie można jej cytować nawet w fragmentach. W ulotce zajmowano się sprawą reakcji oficerów na obrazę pamięci Marszałka Piłsudskiego, jaka miała miejsce na łamach „Dziennika Wileńskiego". Otóż tłumaczy się tam, jakoby obrona ukochanej dla Armii postaci Komendanta uplanowana została w jakiejś oficerskiej loży masońskiej, która otrzymała odpowiednie rozkazy od „tajnego rządu żydowskiego". Czyż tak haniebne podburzanie oficerów przeciw współkolegom nie jest sianiem anarchii — i to w najczulszej dla Państwa komórce, jaką stanowi wojsko?

Fakt następny. Kiedy całe społeczeństwo Poznania trzy dni temu zdecydowanie manifestowało swą gotowość oddania swych sił do dyspozycji Naczelnego Wodza, t. zw. „Stronnictwo Narodowe" urządziło — korzystając z ogólnego podniecenia — akcję protestacyjną... w dzielnicy żydowskiej, wybijając tam szyby. Czyż to nie jest szerzenie anarchii?

I jeszcze jeden przykład. W ubiegłą niedzielę urządził Związek Młodej Polski w Poznaniu potężną akademię w Domu Rzemieślniczym ku czci Marszałka Śmigłego - Rydza. Wówczas przybyło kilkuset ludzi z t. zw. „Stronnictwa Narodowego", próbując urządzić pod oknami „kocią muzykę". Czyż to świadczy dodatnio o patriotycznych uczuciach owych „narodowców"?

Przykładów podobnych możnaby wyliczyć jeszcze mnóstwo, ale i te dostatecznie wskazują, jak niewłaściwy jest stosunek kół t. zw. „narodowych" do spraw publicznych. To samo zresztą powiedzieć można i o wielu innych patriotach politycznych. Występują one z taką krytyką prac rządowych, która właściwie jest podważaniem autorytetu władz i zniesławieniem grup i zrzeszeń obiektywnie oceniających ich działalność.

To też Pan Prezydent Rzplitej nie ukrywał swego oburzenia, podkreślając, iż „ludzie, którzy często sami nie mogliby się wylegitymować jakimkolwiek realnym i twórczym dorobkiem państwowym, mają tupet występowania tak nieodpowiedniego i tak krzywdzącego w stosunku do własnych, polskich rządów, jak nie odważyliby się wystąpić nigdy dawniej wobec rządów zaborczych.

Krytyka bowiem, która w każdym zdrowym organiźmie państwowym jest nie tylko potrzebna, ale i niezwykle pożyteczna, nie jest równoznaczna z tendencyjnym podrywaniem autorytetu rządów. Często jednak te dwa tak różne pojęcia są u nas mieszane."

Walka polityczna jest niewątpliwie czynnikiem twórczym. Krytyka, utrzymana we właściwych granicach, jest zjawiskiem bezwątpienia pożądanym.

Ale gdy walka polityczna nabiera charakteru bezwzględnego tępienia przeciwnika — nie zaś zwalczania jego błędów, gdy krytyka staje się jałową demagogią — wówczas powstaje tak niebezpieczna dla kraju anarchia. Z tą anarchią walczyć winni wszyscy patrioci — niezależnie od politycznych sympatyj czy poglądów.

(Y)

Krwawe demonstracje w Kownie

Prezydent Smetona zagroził ustąpieniem

(tel. wł.) Warszawa, 22. 3.

(s)) Donoszą z Kowna, że w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem ministra Poczt i Telegrafów Wirutawiciusa udała się nad granicę polską specjalna komisja, mająca na celu uruchomienie komunikacji z Polską. W skład komisji wchodzą przedstawiciele wszystkich ministerstw.

Wczoraj późną nocą szaulisi zorganizowali na ulicach Kowna demonstracje antypolskie. Policja nie mogąc rozpędzić demonstrantów szarżowała na nich kilkakrotnie.

Ostre wystąpienie policji spowodowane zostało stanowiskiem prez. Smetony, który zagroził, że w razie niestłumienia rozruchów ustąpi ze swego stanowiska.

Jednocześnie został w ciągu 24 godzin wysiedlony z Litwy korespondent „Chicago Tribune" Day, który w jednej z restauracyj wznosił okrzyki antypolskie.

Dymisja rządu litewskiego

Ryga, 22. 3. (PAT)

Donoszą z Kowna: W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o złożeniu dymisji przez min. Łozorajtisa i min. Szylingasa donoszą dziś, że cały gabinet podał się do dymisji. Prezydent Smetona nie nadesłał jednak jeszcze odpowiedzi w oczekiwaniu na przyjazd premiera Tubelisa, którego w najbliższych dniach spodziewają się w Kownie.

Na temat zmian w rządzie litewskim krążą sprzeczne wiadomości, według jednych wersji premier Tubelis, bawiący na kuracji w Szwajcarii przekazał telefonicznie prez. Smetonie prośbę o dymisję, według innych pogłosek prezydent Smetona nie przyjął dymisji ani premiera ani innych ministrów.

W szerokich kołach ludności litewskiej daje się wyraźnie wyczuwać nastrój odprężenia i zadowolenia z powodu powrotu do normalnych warunków. Dotychczasowy nastrój zdenerwowania, który ciążył na nastrojach opinii publicznej, minął i nastąpiło uspokojenie.

Wedle ostatnich wiadomości, prezydent Smetona jest chory.

W kołach politycznych nadal wysuwane są przypuszczalne kandydatury na posła litewskiego w Warszawie. Mówią obecnie o p. Czarneckisie, dotychczasowym pośle w Rzymie, oraz o min. Łozorajtisie. Pogłoski te jednak należy przyjmować z dużą rezerwą, ponieważ zbyt wielu kandydatów jest wymienianych. Koła oficjalne komunikują, że przypuszczenia są przedwczesne i że żadna decyzja w tej sprawie nie zapadła.

Według ostatnich pogłosek z Kowna, prawdopodobnym kandydatem na stanowisko posła litewskiego w Warszawie jest dr. Szaulis, ostatnio poseł litewski w Berlinie.

Na miejsce dr Szaulisa ma być mianowany posłem w Berlinie p. Bizauskas, naczelnik wydziału prawnego w litewskim MSZ.

P. Charwat posłem w Kownie

Berlin, 22. 3. (PAT)

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna, że według krążących pogłosek rząd polski zwrócił się w poniedziałek do rządu litewskiego o agrement dla dotychczasowego posła R. P. w Rydze p. Charwata.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi również, że najprawdopodobniej posłem litewskim w Warszawie zostanie dotychczasowy poseł w Berlinie dr. Szaulis, a poselstwo w Berlinie objąłby wówczas naczelnik wydz. prawnego litewskiego min. spraw zagranicznych Bizauskas.

Jak donosi PAT., w związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą wyjechał do Kowna radca ministerstwa spraw zagranicznych Jerzy Kłopotowski.

Z Tallina donoszą, że przybyła tam z Kowna delegacja litewska z inż. Birutawicziusem na czele, celem nawiązania rokowań z rządem polskim w sprawie wznowienia komunikacji pomiędzy Polską a Litwą.

Pos. Charwat w Warszawie

(tel. wł.) Warszawa, 22. 3.

(ss) Dziś rano przybył do Warszawy pociągiem wileńskim poseł R. P. w Rydze p. Charwat. Jest on jedną z osób, którą opinia publiczna upatrzyła na stanowisko posła polskiego w Kownie.

v. Moltke ustąpi

(tel. wł.) Warszawa, 22. 3.

(ss) W Warszawie krążą pogłoski, jakoby ambasador Rzeszy w Polsce von Moltke miał opuścić swoje stanowisko. Według tych pogłosek na miejsce ambasadora Moltkego przyjść by miał p. Schullenburg, dotychczasowy ambasador Rzeszy w Moskwie.

Nota do Ligi w sprawie Austrii

Genewa, 22. 3. (PAT.)

Rząd Rzeszy wystosował notę do sekretariatu Ligi Narodów, oświadczając, iż Austria z chwilą utracenia swej odrębności państwowej, nie powinna być nadal uważana za członka Ligi Narodów.

„Jesteśmy realistami"

Min. Beck mówi o polskiej polityce zagranicznej i stosunkach polsko-litewskich

Londyn, 22. 3. (PAT.)

„Daily Mail" ogłasza wywiad, udzielony przez min. spr. zagr. Becka dziennikarzowi angielskiemu p. Ward Price.

Na wstępie p. Ward Price podkreśla, że normalizację stosunków polsko - litewskich zawdzięczać należy umiarkowanemu stanowisku, zajętemu przez min. Becka, który skłonił Litwę do zakończenia niebezpiecznej dla pokoju izolacji. Min. Beck spotkał się z powodzeniem tam, gdzie Liga Narodów zawiodła.

„Jedenaście lat temu, w 1927 r. — oświadczył min. Beck — Marszałek Piłsudski przedstawił przed forum Ligi Narodów stosunki Polski z jej litewskim sąsiadem. Liga doradzała stanowczo ustanowienie stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Litwa nie zwracała uwagi na zalecenia Ligi. Gdybyśmy nie powzięli obecnie naszej akcji, ten niebezpieczny stan rzeczy mógłby trwać jeszcze szereg lat.

Polityka bezpośrednich kontaktów

Liga nie może działać skutecznie, jeśli nie jest organizacją ogólnoeuropejską — oświadczył dalej min. Beck. — Gdy zarówno Niemcy, jak i Włochy do niej nie należą, a nawet zobowiązały się do niej nie powracać, Liga przestała być instytucją europejską.

Polska wróciła wobec tego do starej dyplomacji. Tylko co złożyłem wizytę Mussoliniemu w Rzymie. Celem moim nie były żadne rokowania, ani też podpisanie czegokolwiek, lecz wznowienie bezpośredniej linii porozumienia między Polską i Włochami, które mają wiele wspólnych elementów kultury łacińskiej.

Z zadowoleniem widzę, że inne kraje także powracają do tej metody bezpośrednich kontaktów. Zachęcającym było stwierdzenie, jak dobre nastawienie istnieje w Rzymie względem obecnych rozmów angielsko - włoskich.

Wszystkie kraje powinny porozumieć się ze swymi sąsiadami. Europa nie jest wyspiarskim archipelagiem. Nawet W. Brytania, choć geograficznie oddzielona, powinna być w tych czasach szybkiej komunikacji powietrznej uważana za integralną część kontynentu.

Zawsze miałem wątpliwości co do skuteczności Ligi i nie ukrywałem ich. Lecz nie tracę nadziei co do przyszłości Europy teraz, kiedy Liga przestała działać celowo. Bądź co bądź mieliśmy nieraz długie okresy pokoju, gdy nie było żadnej ligi, zaś z drugiej strony mieliśmy także szereg wojen od czasu, gdy ona istnieje. Możemy bardzo dobrze żyć w harmonii, nie potrzebując co miesiąc nowego paktu lub konferencji.

Gdyby system multilateralny funkcjonował, byłbym jego zwolennikiem. Nie jestem uprzedzony na korzyć umów bilateralnych. Po prostu stwierdziłem tylko, że działają one sprawnie, czego nie można powiedzieć o innych metodach.

Pragniemy pokojowej współpracy

Polska nie należy do żadnego bloku ideologicznego w Europie. Nie jesteśmy teoretykami, ani też antyteoretykami, lecz realistami. Jesteśmy narodem, który chce wspólżyć pokojowo z wszystkimi i wierzymy, że znaleźliśmy najlepszy sposób, w jaki to zrobić."

P. Nard Price zwrócił uwagę min. Becka na głosy, które pojawiły się w prasie zagranicznej w ostatnich dniach na temat metod, zastosowanych przez Polskę wobec Litwy. Metody te są „przykładem działania nacisku raczej, niż drogą porozumienia".

Konieczny gest

„Był to gest konieczny — odpowiedział min. Beck — który miał na celu jedynie skłonienie rządu litewskiego do nawiązania z nami normalnych stosunków dyplomatycznych. Jak można się udzielić z kimś, kto nie chce nawet rozmawiać? Teraz, gdy Litwa zgodziła się rozmawiać z nami, mogę udzielić jak najbardziej zdecydowanego zapewnienia, że nadal będziemy szanować jej pełną suwerenność.

Do 1920 r. żaden samochód nie przejechał z Polski do Litwy, ani z Litwy do Polski. Żaden pociąg, ani żadna wiadomość telegraficzna nie przekroczyła tej granicy. Oba kraje były połączone między sobą taką komunikacją, jaka mogłaby istnieć, gdyby były na różnych planetach. Ten niemądry stan pseudowojenny musiał być zakończony w naszym wspólnym interesie. Spodziewam się zawarcia z Litwą układów gospodarczych, które będą dla niej również korzystne, jak dla nas. Nie będziemy zmuszać Litwinów do pospiechu. Wystarczy nam, jeśli wypadki potoczą się drogą naturalnego rozwoju. Proszę mi wierzyć, to czego Polska dokonała za pomocą noty, przyjętej przez Litwę, jest poważnym krokiem na drodze stabilizacji stosunków we wschodniej Europie".

„Mam jedną zasadę — oświadczył min. Beck — aby nigdy nie przygotowywać planów, opartych na przewidywaniu dla sytuacji, które nie są jeszcze aktualne. Do obecnych warunkach nie należy próbować patrzeć zbyt daleko naprzód. To, co się teraz dzieje w Europie, jest zmianą formy stosunków międzynarodowych, lecz nie jej charakteru. Wierzę, że stworzona będzie nowa forma, dzięki której pokój będzie lepiej zapewniony, niż dotychczas.

Pakt czterech czy pakt pięciu?

„Wasza Ekscelencja zapewne ma na myśli projektowany pakt czterech, który przez włączenie Polski stałby się paktem pięciu" — oświadczył p. Ward Price. — Niektórzy ludzie w Anglii zastanawiają się, jaki wpływ pański kraj wywierałby wewnątrz takiego ugrupowania mocarstw. Polska ma przymierze z Rumunią i z Francją oraz pakty nieagresji z Sowietami i Niemcami. Przy tak rozbudowanym systemie zobowiązań międzynarodowych polityka wasza jest rodzajem zagadki dla innych."

„Podstawą naszej polityki zagranicznej jest Polska — oświadczył min. Beck z naciskiem — jej szczytem jest także Polska. Na razie nie potrzebuje się pan troskać rolą, jaką Polska może odegrać w jakimś ugrupowaniu międzynarodowym głównych mocarstw. Utworzenie takiego ugrupowania zajmie wiele czasu. Pan i ja będziemy mieli sporo czasu do namysłu, zanim stanie się ono rzeczywistością".

O prawa dla Polaków w Czechosłowacji

„Min. Beck — pisze dalej p. Nard Price — podkreślił ciekawy element zagadnienia, istniejącego między Polską a Czechosłowacją. Mianowicie 250 tysięcy Polaków, żyjących pod władzą czeską, stanowią ludność zwartą i zlokalizowaną w okręgu cieszyńskim i mają oni równie dobre prawa dla uzyskania takiej autonomii lokalnej, jak ta, jakiej domagają się Niemcy sudeccy."

„Zapytałem — pisze dalej p. Nard Price — jaki wpływ połączenie Niemiec z Austrią może mieć na polski handel. Dowiedziałem się, że niewielki. Polska sprzedawała towary i nawet produkty rolne zarówno Austrii, jak i Niemcom. Prawdopodobnie uda się jej utrzymać te rynki, bowiem potrzeby samych Niemiec są zbyt wielkie, aby Rzesza mogła zaspokoić także zapotrzebowanie austriackie.

Anschluss był nieunikniony

Min. Beck oświadczył, że Anschluss stał się nieuniknionym, gdy tylko cesarstwo austriacko - węgierskie zostało rozbite przez traktaty pokojowe. Cesarstwo to było konfederacją gospodarczą doliny Dunaju. Przez zredukowanie Austrii do rozmiarów małej enklawy rasowej przekreślono raison d'etre jej odrębnego istnienia.

Olbrzymi budżet floty USA

Waszyngton, 22. 3. (PAT)

Budżet floty, który został już uchwalony przez izbę reprezentantów i dyskutowany będzie obecnie w senacie przewiduje budowę 46 okrętów wojennych kosztem 731 milionów dolarów, 21 okrętów pomocniczych kosztem 246 milionów i 950 samolotów, budowa których kosztować ma 106 milionów dol.

Uchwalony budżet przewiduje 25 milionów dolarów na przeprowadzenie doświadczeń z małymi samolotami bombowymi i torpedowymi. Wreszcie 2 miln. dol. przewidziano na budowę sterowca, który zastąpi sterowiec „Los Angelos".

Budżet uchwalono głosami 291 reprezentantów przeciwko 100 głosom.

Przemówienie min. Becka w Senacie

Porządek dzienny jutrzejszego plenarnego posiedzenia

Warszawa, 22. 3. (PAT)

Porządek dzienny plenarnego posiedzenia Senatu, zwołanego na środę dnia 23 bm. na godz. 10 obejmuje 29 punktów.

Na pierwszym punkcie znajduje się sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski (sprawozdawca sen. Maleszewski).

Siódmy punkt zawiera odpowiedź rządu na interpelację senatora Fudakowskiego w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim. (Jak donosiliśmy, w sprawie tej zabierze głos p. min. Beck. Przyp. Red.).

Z ważniejszych ustaw, nad którymi odbywać się będzie debata wymienić należy następujące: o powszechnym obowiązku wojskowym, o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych i sędziów pokoju, o utworzeniu sądu apelacyjnego w Toruniu, o nadaniu katolickiemu uniwersytetowi lubelskiemu pełnych praw państwowych szkół akademickich, o utworzeniu wydziału rolniczego w uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, o konwersji obligacji 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej, o zmianie ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli i inne.

Prócz tego na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie przewodniczącego komisji kontroli długów państwa z czynności komisji.

Emeryci kolejowi otrzymają od 1 lipca pełne zaopatrzenie

Warszawa, 22. 3. (ISKRA)

W dniu 10 bm. Rada Ministrów uchwaliła zmianę przepisów emerytalnych dla pracowników kolejowych, dotyczącą sposobu zaliczania od dn. 1 lipca 1938 r. do wysługi emerytalnej pracy zawodowej w b. państwach zaborczych.

Zgodnie z tą uchwałą od 1 lipca rb. analogicznie jak u funkcjonariuszów państwowych, pracownikom kolejowym oraz emerytom, wdowom i sierotom zostanie przywrócone zaliczanie do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej zaborczej w pełnym wymiarze.

Wskutek tej zmiany przepisów, otrzymywane przez emerytów wdowy i sieroty świadczenia emerytalne wzrosną o przeszło 7 milionów zł rocznie.

W piątek plenum Sejmu

Warszawa, 22. 3. (PAT.)

Plenarne posiedzenie Sejmu zwołane zostało na piątek, dnia 25 bm. na godz. 10-tą rano.

Dookoła rokowań włosko-brytyjskich

Rzym, 22. 3. (PAT.)

Włoskie koła polityczne informują, że rozmowy włosko - brytyjskie toczą się zgodnie z ustalonym programem i mają przebieg normalny, który oceniany jest pozytywnie przez obie strony.

Koła angielskie przewidują, że kolejna rozmowa min. Ciano z amb. Perth odbędzie się w najbliższą środę. Być może, że w rozmowie tej wezmie udział rzeczoznawca angielski Rendell, który bawi obecnie w Londynie. Prawdopodobnie po powrocie Rendella do Rzymu, będzie można — zdaniem kół angielskich — sprecyzować porozumienie, które zarysowało się w sprawach Bliskiego Wschodu.

Proces dr. Drobnera

Kraków, 22. 3. (PAT.)

Wczoraj przed sądem przysięgłym w sądzie okręgowym w Krakowie rozpoczął się proces dr. Bolesława Drobnera, oskarżonego o działalność komunistyczną. Trybunałowi przewodniczy s. s. o. dr. Stępniowski, jako wotanci zasiadają s. s. o. dr. Wasielewski, s. s. o. dr. Bartynowski, oskarża prokurator dr. Kazimierz Ojrzanowski. Po odczytaniu aktu oskarżenia i zeznaniach oskarżonego, który do winy nie przyznaje się, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Król duński w Paryżu

Paryż, 22. 3. (PAT.)

Wczoraj rano przybyli z Cannes do Paryża król i królowa Danii.

Na widnokręgu politycznym

W niedzielę, dnia 27 marca odbędzie się zjazd 10-lecia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w salach Rady Miejskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki przyrzekł zaszczycić zjazd swą obecnością.

O godz. 13-tej wyruszy pochód do Belwederu, członkinie nawet nie biorące udziału w zjeździe, proszone są o przybycie o godz. 13 przed gmach Rady Miejskiej i wzięcie udziału w oddaniu czci Pamięci Wskrzesiciela Polski.

Po południu Pan Prezydent przyjmie zjazd na uroczystej audiencji na Zamku. Udział w zjeździe zgłosiło około 2.000 członkiń ze wszystkich województw.

Jak się dowiaduje Polska Agencja Agrarna, w związku z bójką, jaka miała miejsce w gmachu Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie między członkami Związku Młodej Polski a członkami Centr. Zw. Młodej Wsi, kilku członków Związku Izb i Organ. Rolniczych nosi się z zamiarem poruszenia tych wypadków na terenie Związku Izb i Organ. Roln. Zajścia te mają również znaleźć oddźwięk na terenie Sejmu. Jak wiadomo bowiem, sale na zebranie publiczne otrzymał ZMP. od zarządu gmachu, a w gmachu tym mieści się lokal Centr. Związku Ml. Wsi, który pozostaje w ostrej walce ze Z. M. P.

W niedzielę ub. odbyło się w Tarnowie walne zebranie ZZZ., na którym jednomyślnie uchwalono rozwiązać tę organizację.

Zapowiedziana na dzień 20 b. m. uroczystość Stronnictwa Ludowego, z okazji siedmiolecia złączenia się trzech stronnictw, przewidująca również poranek literacki oraz złożenie wieńca na grobie ś. p. Jana Dąbskiego, jako jednego z twórców połączenia, została odłożona do pierwszych dni kwietnia.

Trzy dni

(Korespondencja własna z Warszawy)

Warszawa, 22. 3.

Gdy w ubiegły czwartek, ostrożny zazwyczaj i opanowany naczelnik wydziału prasowo - prapagandowego Min. Spraw Zagranicznych p. Skiwski, oświadczył zgromadzonym na konferencji dziennikarzom, iż sytuację uważa za poważną, wszyscy już wiedzieli,, że Polska postanowiła postawić Litwę w sytuacji przymusowej.

Po skończonej konferencji, gdy opuszczaliśmy Pałac Blanka, na przylegającym doń Placu Marszałka Piłsudskiego, przewalał się wielotysięczny podniecony tłum.

— Żądamy marszu na Kowno.

— Ukarać prowokację litewską.

— Chcemy odwetu.

Przed Generalnym Inspektoratem Sił Zbrojnych mieszczącym się w Alejach Ujazdowskich, sto tysięcy ludu, stłoczonych ramię przy ramieniu, uparcie i cierpliwie skanduje:

Wodzu... wodzu... wodzu.... wodzu...

W ten sposób chcą wywołać Marszałka Śmigłego - Rydza, który się w gmachu znajduje. Wiedzą że jest, bo okna jego gabinetu mieszczącego się na pierwszym piętrze są oświetlone.

W oknach tych jeszcze przed trzema laty dostrzec można było przygarbioną postać Marszałka Piłsudskiego, tam był Jego gabinet.

W pewnej chwili drzwi od balkonu otwierają się i staje w nich Wódz Naczelny. Ludzie na ulicy nie krzyczą już, ale ryczą.

— Niech żyje Marszałek — a potem — niech żyje Armia — a potem znów — Na Kowno, prowadź nas na Kowno.

Marszałek salutuje, mówi do tłumu parę słów i wraca do pracy.

O godzinie 9 wieczorem Naczelny Wódz wyjechał do Wilna. Ponieważ godzina wyjazdu ze zrozumiałych względów trzymana była w tajemnicy, więc na dworcu znalazło się o tej porze zaledwie dwóch dziennikarzy. Marszałek przybył w otoczeniu ścisłego sztabu. Jak zawsze spokojny i lekko uśmiechnięty, uprzejmie salutował żegnających go dostojników. Twarze towarzyszących mu oficerów były poważne i skupione.

— Zaczęliście niebezpieczną grę — powiedział do mnie jeden z zagranicznych dziennikarzy, którego spotkałem na dworcu.

— Możecie mieć wojnę z Sowietami.

W Sejmie, gdzie mieści się „Klub sprawozdawców parlamentarnych i politycznych" oraz „Klub prasy zagranicznej", urwanie głowy. W fali telefonów telefonistki upadają ze zmęczenia. Dziennikarze z prasy zagranicznej oraz przedstawiciele wielkich agencyj międzynarodowych, atakują polskich kolegów o informacje, dając w zamian wiadomości otrzymane telefonicznie z Paryża, Berlina i Tallina.

Na korytarzach i w bufecie dyskutują grupki posłów.

Wojna?

O godzinie 21 przychodzi wiadomość, iż do rządu litewskiego wysłane zostało ultimatum. Termin upływa do godziny 21 w sobotę. Nowinę przyniósł jeden z kolegów zagranicznych.

Telefony do Prezydium Rady Ministrów, do M. S. Z., gdzieś jeszcze.

Wiadomość się potwierdza.

W nocy zaczynają napływać pierwsze wiadomości z zagranicy.

Paryż niezadowolony, Berlin, Rzym spokojne, Tallin życzliwy, Bukareszt życzliwy, Moskwa...?

Wszystkich interesuje stanowisko Moskwy. Czy w razie odrzucenia ultimatum wojna z Litwą, czy też z Litwą i Sowietami?

Zresztą my wierzymy w swoją Armię i jej Wodza.

— Kogoż bolszewiki mogą przeciw nam postawić, kiedy wszystkich wystrzelali — zwierza mi się na ten temat jakiś robociarz.

— Kuper im spierzemy i pójdą z płaczem.

Chłop ma rację.

Na drugi dzień napięcie wzrasta. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosiło, aby nie wydawać dodatków nadzwyczajnych, więc dodatki się nie ukazują. Pomimo tego po ulicach przeciągają pochody i krzyczą:

— Na Kowno!

Młodzież prorządowa wraz z inną młodzieżą zaprawioną w licznych starciach z hm... motopompą policyjną. łazi razem pod rękę i wrzeszczy:

— Niech żyje Wódz Naczelny!

— Niech żyje Armia!

Dziennikarze zawaleni są wiadomościami. Zresztą każdą trzeba dziesięć razy obejrzeć zanim się dalej puści, bo masa wśród nich jest inspiracji made Moskwa via Paryż.

W każdym razie wiadomon na pewno, że próby rokowań wszczęte przez posła litewskiego w Paryżu zostały odrzucone. Ultimatum musi być przyjęte bez zastrzeżeń.

Nie przyjęto również dwukrotnego demarche, które składali ambasadorowie Francji i Anglii.

W godzinach wieczornych zebranie informacyjne w Min. Spraw Zagranicznych. Naczelnik Skiwski zapoznaje dziennikarzy z treścią ultimatum i podkreśla pokojowe żądania Polski, a jednocześnie jego kategoryczną formę.

Znów noc nieprzespana. Koło godziny pierwszej, jakaś radiostacja zagraniczna nadaje wiadomość, że Sowiety zdecydowały się zagwarantować nienaruszalność terytorialną Litwy.

— Ależ robią wiatr — śmieje się jeden z dziennikarzy angielskich, który razem z nami tkwi tej nocy przy głośniku.

— Niewątpliwie wiadomość fałszywa. Może ma na celu wzmóc upór Kowna.

W sobotę rano jeszcze nic nie wiadomo. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych dyżurni urzędnicy mdleją ze zmęczenia. Telefonistki chodzą jak błędne.

Pierwsza wiadomość o przyjęciu przez Litwę ultimatum polskiego przychodzi do Warszawy o godzinie 11,30 i lotem błyskawicy rozchodzi się po mieście.

Na ulicach ludzie wrzeszczą:

— Niech żyje Śmigły!

— Niech żyje Armia!

— Niech żyje Beck!

O godzinie 18 minister Beck przyjmuje dziennikarzy. Gdy wchodzi do salonu, gdzie są zgromadzeni, wita go burza oklasków. W ten sposób cała prasa bez względu na różnice polityczne składa hołd jego talentowi dyplomatycznemu i gratuluje sukcesu.

W tym samym czasie tłum na Placu Marszałka Piłsudskiego formuje pochód, aby udać się przed siedzibę Marszałka Śmigłego - Rydza. Wśród niesionych transparentów, zwraca uwagę jeden.

— Polak i Litwin to bracia, żądamy Unii Lubelskiej.

Patrzę na ten plakat i myślę, że nasza Armia odniosła wielkie, choć bezkrwawe zwycięstwo.

St. Sachnowski.

GŁOSY I ODGŁOSY

Litwin o Litwie

W Polsce mieszka od lat prof. Józef Albin Herbaczyński, znakomity uczony litewski, który musiał opuścić swoją ojczyznę dlatego, że nie mógł się pogodzić z polakożerczą polityką rządu kowieńskiego.

Prof. Herbaczyński udzielił jednemu z pism warszawskich wywiadu, w którym m. in. oświadczył:

„— Niepodległość Państw Bałtyckich jest ściśle związana z niepodległością i autorytetem Polski. Łotwa i Estonia zrozumiały to w dostatecznej mierze.

— Kto pracuje nad osłabieniem Polski, ten pracuje na własną zgubę. Litwa pracując na zgubę Polski pracuje na to, żeby się stać krajem okupowanym. To też misją Polski jest przywołanie Litwy do porządku.

— Ultimatum Polski — to obalenie rządu litewskiego. Polska nie walczy z narodem litewskim, tylko z rządem, który jest tego narodu zgubą. Jestem przekonany, że naród litewski będzie Polsce wdzięczny za pozbawienie go tyranów".

Na pytanie, kto jego zdaniem może stanąć u steru Llitwy — prof. Herbaczyński odpowiada:

„— Sfery wojskowe mogą wysunąć jedynie dyktaturę Waldemarasa. Musimy sobie dobrze uprzytomnić, że na Litwie wszyscy starsi są za Smetoną, młodzież za Waldemarasem, a lud ma tyle do powiedzenia co w Austrii, lub Hiszpanii....

— W narodzie nienawiści do Polski nie ma, jest ona tylko sztucznie podsycana przez Kowno. Lud chce spokoju, normalnej pracy, dobrobytu i wie, że nawiązanie przyjaznych stosunków z Polską mu to da".

Swoją interesującą wypowiedź prof. Herbaczyński zakończył słowami:

„Polska jest u progu swej historycznej misii. Mogę pragnąć żeby tę misję spełniła, ale przewidzieć niemogę czy ją wykona. Dla Litwy może się rozpocząć nowa epoka, nowa karta historii. Czy Polska odwróci w wielkiej księdze historii tą kartę — pokaże najbliższa przyszłość.

Karta ta już się odwróciła. Mamy przed sobą stronę czystą, którą trzeba zapisać pracą i czynem.

Pokój z Litwą

Poznań, 22. 3.

Godziny południowe dnia 19 marca 1938 roku, dnia św. Józefa, uwiecznione będą w historii Polski i Litwy.

Rząd republiki litewskiej zdecydował się przyjąć, postawioną mu przez rząd Rzeczypospolitej, propozycję natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Litwą i Polską, dwoma od wieków o miedzę sąsiadującymi krajami.

Stało się dobrze!

Dobrze dla Litwy i dobrze dla Polski, dobrze dla Europy i świata. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy dwoma państwami, a co za tym idzie, uregulowanie następnie naszych żywotnych interesów na Litwie — to wyraz pokoju, a o pokój przecież chodzi!

Nienormalności, trwającej od lat 20 położono kres. Rzetelny wysiłek rządu Rzeczypospolitej, popartego w ciężkiej i odpowiedzialnej akcji przez całą, bez najmniejszego wyjątku, opinię publiczną Polski, przyniósł gorąco pożądany rezultat. Zrozumienie sytuacji wyczucie rzeczywistej, nie dającej się już odwlekać potrzeby znormalizowania stosunków sąsiedzkich z Polską, podyktowało rządowi Litwy jedyną rozumną decyzję, godną prawdziwie wielkiej chwili.

Nie było bowiem nigdy i nie jest historycznym powołaniem Polski i Litwy utrzymywanie stanu teoretycznej wojny, przeciągającego się nieskończoność stanu naprężenia, trwania w impasie, kiedy dla obu państw we wzajemnej współpracy roztaczają się rozległe perspektywy pozytywnego działania w regionie wspólnych ich zainteresowań i interesów: — w regionie Bałtyku.

Niczego dać niemogła negacja!

Do niczego prowadzić nie mógł bierny opór!

Rozwój lepszej przyszłości zależny był od przejścia do działania pozytywnego, uwarunkowanego spełnieniem postulatu wstępnego, który poprzez nawiązanie stosunków dyplomatycznych wiedzie do nawiązania współpracy we wszelkich dziedzinach.

Dlatego jest dobrze, że odpowiedź Litwy na propozycję polską wypadła tak właśnie, jak się o tym świat w owym dniu św. Józefa 1938 roku — dniu Józefa Piłsudskiego — dowiedział!

Józef Piłsudski zapytał premiera Litwy dr. Waldemarasa w Genewie w 1927 roku:

— Panie Waldemaras, ja chcę wiedzieć i usłyszeć, czego pan chce i czy jest pokój, czy wojna?

Po chwili naprężonego milczenia, czując na sobie stalowy wzrok Wielkiego Marszałka i badawczo skierowane na siebie oczy Arystydesa Brianda, Austina Chamberlaina, Gustawa Stresemanna i Antoniego Scialoi — wszyscy już dziś nie żyją — odrzekł szef rządu Litwy:

— Ja chcę pokoju. Jest pokój...

A na to Józef Piłsudski:

— W takim razie — każę w Polscę bić w dzwony na Te Deum, że jest pokój z Litwą...

Bt.

ECHA

Niepoważne pogróżki

„Kurier Poznański" w numerze 127 udzielił gościny na swych łamach akademickiej młodzieży „narodowej", zamieszczając rezolucje uchwalone na wiecu, odbytym onegdaj w auli uniwersyteckiej.

Endeckie latorośle, przemawiając w imieniu całej młodzieży akademickiej (?) „ostrzegają (!?) „Nowy Kurier" przed rozsiewaniem kłamstw i oszczerstw o polskiej młodzieży akademickiej".

Nie będziemy poraz dziesiąty udowadniać, kto szermuje kłamstwami i oszczerstwami, niepoważny bowiem ton, niepoważnych i niepełnoletnich młokosów uwalnia nas od tego.

Chcieliśmy tylko stwierdzić, że z pośród tych, którzy nas „ostrzegali" dwóch zostało skazanych przez sądy Rzeczypospolitej, a trzeci jest poszukiwany przez sąd, ponieważ tchórzliwie uchyla się od odpowiedzialności. Zaś pismo, które użyczyło łamów niepełnoletnim politykom, ma świeży proces o oszczerstwo.

(e)

Lezem

Dywersanci

Na tle ostatnich wydarzeń w związku z konfliktem między Polską a Litwą w sposób nieslychanie drastyczny ujawniła się dywersancka rola żydostwa. Jak wiemy, doszlo w Warszawie do zaburzeń w których ludność polska demonstrowała przeciw siewcom rozstroju i paniki.

Posluchajmy, ci pisze o tym „Polska Zbrojna". Ten organ sfer wojskowych znany jest wszak z umiarkowania i ostrożności w formulowaniu sądów. Tym większego waloru nabiera opinia „Polski Zbrojnej". Oto ona:

„O tym, jaką postawę zajęło cale społeczeństwo polskie w chwilach dla państwa szczególnie donioslych — wiemy. Wiemy, że ten egzamin wypadł znakomicie, dając wspaniałe świadectwo patriotyzmowi, zwartości i karności calego narodu polskiego.

Obowiązek każe nam jednak zanotować — ku przestrodze — iż na tym jasnym tle wystąpily pewne plamy, kontrastujące wyraźnie z ogólnym nastrojem.

W piątek i sobotę przed kasami PKO i KKO zgromadzily się tłumy przedstawicieli t. zw. sfer handlowych — co tu ukrywać? — tłumy żydowskie. Po co? Po to, aby w chwili, gdy cala Polska oczekiwala w atmosferze największego skupienia i bezwzględnej jedności myśli i uczuć, wyniku kroków, podjętych przez rząd polski na Litwie — aby w tej chwili śpiesznie wycofywać wklady z kas oszczędnościowych.

Pomijamy fakt, że odruchy te bardzo niekorzystnie świadczą o zmyśle rzeczywistości, o zdolnościach ekonomicznych narodu żydowskiego — słowem o tych wszystkich rzekomo jedynych w swym rodzaju i niezastąpionych inicjatorach postępu. Cóż bowiem przynieść im moglo — poza osłabieniem finansowym kraju — nagłe wycofywanie wkładów w dobie ograniczeń dewizowych?

Stwierdzamy tylko, że była to dla społeczeństwa żydowskiego wyjątkowa okazja do wykazania swej dojrzałości obywatelskiej, swej — mówmy szczerze — lojalności wobec państwa polskiego. — Obrazki, któreśmy widzieli w stolicy, dostatecznie pouczają, co warte są deklamacje i oświadczenia, przeniesione na grunt rzeczywistości.

Kontrast w porównaniu z postawą społeczeństwa polskiego aż nazbyt wyraźny. Tam — męskie, spokojne, ufne oczekiwanie. Tu — własna kieszeń, nieufność, nieopanowane nerwy, niczym nie usprawiedliwiony strach. W efekcie — niezorganizowana może, bezładna, ale w działaniu poszczególnych jednostek świadoma — dywersja.

Oto, czego możemy się spodziewać, rozumując trzeźwo".

Dalsze komentarze chyba zbyteczne...

Vox.

Zwrot w polityce W. Brytanii

Po bankructwie Ligi Narodów kolej na sojusze

Poznań, 22. 3.

Anglia samotna, Anglia spokojna już nie istnieje. Wraz ze świadomością, że samolotem bombowym wystarczy kilkanaście minut, by przebyć kanał La Manche, a parę zaledwie godzin, by z głębi kontynentu przybyć na samo serce wyspy — wyspiarze przyswoili sobie sposób myślenia całej Europy: Jeśli chcesz pokoju gotuj się do wojny.

Ale choć ta właśnie najbliższa groźba nalotu obcego lotnictwa, najsilniejsze wywiera wrażenie na przeciętnym Londyńczyku i bez tego nie brakowało Anglii powodów do rozpoczęcia wyścigu zbrojeń.

Konflikt na Dalekim Wschodzie, a z nim możliwość utracenia olbrzymiego, chińskiego rynku zbytu, ekspansja Italii na morzu Śródziemnym, zagrażająca bezpośrednio drodze do najświetniejszego klejnotu korony brytyjskiej — Indii, oto istotne troski władczyni jednej czwartej kuli ziemskiej.

Pogodziwszy się z koniecznością wielkich zbrojeń, Anglicy z właściwą sobie konsekwencją zapomnieli niemal powszechnie o głoszonych przez siebie ideałach rozbrojeniowych i przed dwoma laty nakreślili program, mający w krótkim czasie odrobić czas stracony.

W czasie wielkiej debaty w Izbie gmin nad zarysem obrony narodowej, zawartym w Białej Księdze, premier Chamberlain, opierając się na danych cyfrowych, rzeczowo przedstawił wysiłek dokonany i to co do zrobienia pozostaje. Stwierdził przede wszystkim, że ogólne wydatki, które miały się zamykać sumą około 40 miliardów złotych, obecnie są nie wystarczające. Nastąpi ich podniesienie i to do cyfry znacznie wyższej. Potęgę jaką ma posiadać Anglia, premier określił jako „straszliwą". Słowo to w ustach męża stanu nie przywykłego do przesady i do dosadnych wyrażeń, lepiej charakteryzuje wielkość dokonywanego przedsięwzięcia niż wszelkie zestawienia cyfr.

Bogactwa przemysłowe, handlowe i kolonialne Imperium pozwolą mu na poniesienie ogromnych ciężarów bez gospodarczego załamania... A jest to wzgląd niezmiernie ważny. Premier mówiąc o zdolności do wytrwania stwierdził, że wojen nie wygrywa się tylko za pomocą armii i ludzi, ale także dzięki zapasom środków i kredytów. Te pozostaną nienaruszone. Zwiększenie wydatków, lub ich zmniejszenie jest zależne od okoliczności.

Okoliczności przemówiły. Włączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej, odbiło się natychmiast na czułym termometrze jakim są zbrojenia. Będą one znacznie powiększone i przyspieszone. Nadto rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Zacierają się ostatecznie wszelkie różnice między wyspiarzami a kontynentem.

Podobnej ewolucji uległa polityka zagraniczna. P. Chamberlain stwierdził, że musi ona opierać się nie na Lidze Narodów, ale na sojuszach. Na pierwszym miejscu stoi oczywiście sojusz z Francją. Anglia będzie jednak szukała także innych związków. Znamienny jest głos przywódcy liberałów Sinclaira, który specjalnie podkreślił, że Anglia powinna rozwijać swe przyjazne stosunki z Polską. Można się także spodziewać dalszego przyśpieszenia rozmów z Włochami, których wyznawcy rzymskiej zasady „divide et impera" będą się starali odciągnąć od Niemiec. Jednak silny związek dwóch państw, ciągnących się obecnie bez przerwy od Bałtyku po morze Śródziemne nie jest sojuszem, który się łatwo porzuca.

Anschluss przyjęty bardzo wrogo przez opinię angielską, jest w wielu kołach uważany za porażkę polityki p. Chamberlaina. Idea przeprowadzenia odprężenia europejskiego, dzięki jednoczesnym rozmowom z Włochami i Niemcami, poniosła fiasco. To też coraz częściej przebąkuje się, że p. Chamerlain ma lat 79, a były minister Eden, który udał się na Rivierę, już dwukrotnie konferował z lordem Baldwinem, jednym z pierwszych, którzy sobie zdawal' sprawę z konieczności wielkich zbrojeń.

W każdym bądź razie, nie zależnie od osoby jej sternika, Anglia nie spocznie dokąd nie odzyska stanowiska arbitra w grze politycznej świata. XY.

LITWA - SĄSIAD POLSKI

Granica polsko - litewska ciągnie się na przestrzeni 507 km. Jest to zaledwie 9,2 proc. całej granicy Polski, ale stanowi przeszło jedną trzecią ogólnej granicy litewskiej, która wynosi 1457 km., z czego 90 km. czyli 6,2 proc. przypada na brzeg morski.

W granicach tych mieści się kraj o powierzchni 56.000 km. kw., w którym mieszka 2 i pół miliona ludzi. Na 1 km. kw. przypada 45 ludzi. Jest to niewiele, jeśli zważyć, że w Polsce na 1 km. żyje 86 ludzi. Ludność jest w przeważającej części rolnicza; miast mało i niewielkie. Największe — Kowno, stolica Litwy, liczy 106.794 mieszkańców. Zaledwie trzy miasta liczą więcej niż 20,000: Kłajpeda — 38.549, Szawle — 24.637, Poniewież — 21,442. Tylko dwa miasta mają od 10 do 20 tysięcy mieszkańców. Inne nie sięgają nawet 10 tysięcy. W sumie 13 proc. ludności mieszka w miastach, reszta po wsiach i małych miasteczkach. Przyrost naturalny jest taki sam, jak w Polsce i waha się od 10 do 12,4 na tysiąc mieszkańców.

Ludność według wyznań dzieli się następująco: rzymsko- i grecko - katolików jest 85,7 proc., ewangelików 3,8 proc., prawosławnych 0,2 proc., żydów 7,6 proc. i innych 2,7 proc.

Gruntów użytkowych liczy się 5567 tys. ha, w tym gruntów ornych 2637 tys. ha, tj. 47,4 proc. Najwięcej posiada Litwa gospodarstw rolnych średnich, obejmujących od 8 do 30 ha (tanowi to 55,7 proc. ogólnej powierzchni), gospodarstwa od 30 do 100 ha zajmują 27,5 proc., mniejsze niż 8 ha — 10,4 proc., większe niż 100 ha — 6,4 proc.

Ziemia litewska rodzi głównie żyto. Rocznie przeciętnie 6 milionów kwintali (Polska rodzi 65 milionów kwitali). Godna uwagi jest produkcja lnu. Rocznie, przeciętnie: len - nasienie 0,3 miliona q. (Polska 0,6), len - włókno — 0,2 miln. q. (Polska 0,3). Obraz urodzajności gleby dają następujące cyfry. Z jednego ha rodzi się 11,4 q. żyta, 113,7 q. ziemniaków, 4,2 q. lnu - nasienia, 3,6 q. lnu-włókna.

Waluta litewska utrzymuje się na poziomie mniej więcej stałym. Za sto litów można dostać 89 złotych. Kontrola dewiz została wprowadzona 1 października 1935 roku.

Kłajpeda drugie miasto co do wielkości na Litwie jest dziesiątym co do obrotów i ruchu statków portem na Bałtyku. Tonaż statków, które się przez ten port przewinęły w 1936 roku wynosi około 7500 tys. ton.

Wobec małego procentu ludności miejskiej, specyficzne cechy cywilizacji miejskiej uwidaczniają się słabo. Przed kilku laty było na Litwie zaledwie 46 kin. Ilość radioabonentów w roku zeszłym wynosiła 35.000. Na 1000 mieszkańców — 14 radioabonentów. K. M.

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie

Podpisanie aktu erekcyjnego przez P. Prezydenta R. P.



Na zdjęciu przedstawiony jest moment wręczenia Panu Prezydentowi R. P. aktu erekcyjnego budowy Domu, na którym to akcie Pan Prezydent złożył swój podpis.

Warszawa, 22. 3.

W dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego — 19 marca r. b. Komitet Rozbudowy Domu Polaków z Zagranicy w składzie pp.: Prezes Hełczyński, prez. Gruber, płk. Kiliński, vpr. Okoniewski, vpr. Szwedowski, dyr. Modrycki, dyr. Lenartowicz i inż. Grabowski, został przyjęty na audiencji przez Wysokiego Protektora Budowy Domu — Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku, oraz Pana Marszałka Śmigłego-Rydza. Podpis trzeciego Protektora — Prymasa Polski zostanie złożony w najbliższym czasie w siedzibie Prymasa w Poznaniu, dokąd się uda specjalna delegacja.

Prócz podpisów Pana Prezydenta i Pana Marszałka tegoż dnia złożyła swój podpis na akcie erekcyjnym również członkini Komitetu Honorowego — Pani Marszałkowa Piłsudska. Jak wiadomo, Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie, nosi miano Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pomoc Sowietów dla Chin

Tokio 22. III. (ATE)

Prasa donosi, że ostatnio pomoc okazywana Chinom przez Związek Sowiecki wzmogła się znacznie. Duże partie broni przywożone są do Chin drogą Lanczau — Sian. Do tego ostatniego miasta przybywa dziennie do 200 samochodów ciężarowych, naładowanych bronią, pociskami itd. Tegoż dnia samochody kierują się z powrotem na północ; ruch ten odbywa się nieustannie. W Lanczau znajdują się warsztaty, w których są montowane samoloty z części, dostarczanych przez Sowiety, niekiedy po 10 samolotów dziennie. Są to przeważnie małe lecz szybkie ścigacze (300 mil na godzinę); po zmontowaniu kieruje się je drogą powietrzną do Siana, Hankau i Nanczau.

Metody godne napiętnowania

W momencie, gdy całe społeczeństwo polskie skupiło się dokoła Armii i Jej Wodza, wypowiadając się entuzjastycznie za natychmiastowym uregulowaniem nienormalnych stosunków z Litwą, zdarzył się fakt, zasługujący na najwyższe potępienie. Jak się mianowicie dowiadujemy, jedna z wielkich łódzkich fabryk włókienniczych, zatrudniająca kilka tysięcy robotników — wydała swoim składom i odsprzedawcom w innych miastach telefoniczne dyspozycje wstrzymania sprzedaży towaru na czas rzekomo „niespokojnych dni" zatargu polsko - litewskiego!

Gdzie stanie „Auto-Pałac"?

Konsorcjum, zamierzające wybudować w Warszawie wspaniały „Auto-Pałac", zdecydowało się ostatecznie załatwić sprawę kupna placu, aby nie stracić sezonu budowlanego. Ponieważ właścicielka placu na Okólniku (po Cyrku), ks. Czartoryska przebywa przeważnie za granicą i wskutek tego zachodzą trudności w sfinalizowaniu sprawy kupna placu, konsorcjum wzięło pod uwagę również plac na ul. Smolnej koło wiaduktu, który, leżąc w śródmieściu, ma lepsze dojazdy od Okólnika.

„Auto-Pałac", oprócz podziemnych garaży na 500 samochodów będzie mieścił w luksusowych lokalach przedstawicielstwa fabryk samochodów, lombard samochodowy (pierwszy w Polsce) oraz szereg innych instytucyj, związanych z przemysłem i sportem samochodowym. Oprócz tego znajdzie się tam hotel, restauracje, kawiarnie i t. d.

100 lat nowego Budapesztu

W tych dniach stolica Węgier, Budapeszt, obchodzi setną rocznicę wielkiej powodzi, jaka w dniach 13 do 16 marca nawiedziła miasto. Dunaj wyrządzał miastu często wielkie szkody a w roku 1741 niemal zupełnie zmiótł Peszt z powierzchni ziemi. Przed stu laty przerwała się śluza pod Wacowem a powódź zniszczyła w Peszcie 2.181 domów z ogólnej liczby 3.254 domów. Dalszych 827 domów było poważnie uszkodzonych Szkody wyrządzone przez powódź dochodziły do 15 milionów złotych. Podczas powodzi zginęło 127 osób i mnóstw zwierząt domowych.

Powódź nastąpiła wieczorem, gdy teatry, kluby i inne lokale publiczne były przepełnione. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona i dramatyczna, zwłaszcza, gdy ludność szukała schronienia na dachach wysokich domów, które następnie podmyte wodą runęły. Przy pomocy państwa miasto zostało następnie odbudowane według nowych planów, dzięki czemu powstały nowe dzielnice.

Czego nie może dać król?

Pewnego dnia król Fryderyk Wielki przybył do jednego z górnośląskich miasteczek. Padał ulewny deszcz, wskutek czego rynek miasteczka przedstawiał jedno wielkie jezioro. Kamienisty grunt rynku sprawiał, że woda nie wsiąkała i ludność była już zaniepokojona niebezpieczeństwem powodzi. Król zatrzymał się z całym swoim orszakiem i kazał do siebie natychmiast zawołać burmistrza miasteczka, który był niezmiernie rezolutnym człowiekiem. Król zapytał go: „Ile kosztowałoby wprowadzenie urządzenia, które zapobiegałoby zalewaniu miasta przez wodę?". „Dwie godziny słońca — nic więcej". „Tego niestety dać Panu nie mogę" — odpowiedział król i śmiejąc się odjechał.

CUDA PRZYRODY

Na gorących błotach tropikalnej Florydy

Czynione są obecnie przygotowania do stworzenia nowego amerykańskiego parku narodowego na Florydzie. W sprawie tej zapadła już uchwała Kongresu USA., będąca wynikiem przede wszystkim usilnej propagandy prowadzonej w tym kierunku. W wyniku tej propagandy żądano już od 30 lat na terenie Stanów Zjednoczonych — utworzenia parku narodowego w tropikalnej Florydzie. Ostatecznie myśl jest już dziś realizowana na podstawie uchwały Kongresu, który postanowił utworzyć „Narodowy Park Bagien" (Everglades National Park). Obszernie o tym niezwykłym terenie pisze jeden z naszych znawców dziedziny ochrony przyrody w ostatnim roczniku Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Amerykański Narodowy Park Bagien nie odznacza się wielkimi rozmiarami, jak na stosunki tamtejsze. Obejmuje on około 2 tysiące mil kwadratowych przestrzeni i położony jest na samym południu Florydy. W skład parku wejdzie znaczny obszar wybrzeża ze słynnymi wysepkami koralowymi „Florida Keys".

„Żywa szata", czyli poprostu mówiąc fauna nowego parku stanowić będzie atrakcję pierwszorzędnej siły. Chociaż jest to okolica położona nie bezpośrednio w obrębie pasa tropikalnego (o 70 mil ang. od zwrotnika Raka), prądy morskie i ciepłe wiatru sprawiają, że Floryda jest ośrodkiem flory i fauny tropikalnej. Gorące bagna w miejscach suchszych porasta preria...

Jest to jakby dżungla na wpół wodna, na wpół bagnista lub sucha. Roślinność od znacza się zadziwiającą bujnością. Wspaniałe zarośla paproci wraz z mnóstwem roślin kwiatowych tworzą bogaty kobierzec, pokrywający zupełnie podłoże. Wszystkie rośliny rozwijają się i rosną tutaj szybko, lecz wkrótce giną bez śladu. Jest to rezultat intensywnego w tym klimacie działania bakteryj i grzybów, co przyspiesza przebieg procesów gnilnych.

Świat zwierząt, reprezentowanych przez niesamowicie wielką ilość osobników i gatunków, kryje wiele zagadek i niespodzianek. Organizmy wód słodkich i morskich mienią się wszystkimi kolorami tęczy. Nad koralowymi rafami pływają całe stada wielobarwnych ryb. Każda garść błota drga od życia zwierzęcego. Wśród bagien żyją aligatory oraz węże, z groźnym ich przedstawicielem, grzechotnikiem.

Świat ptaków reprezentowany jest wspaniale, począwszy od maleńkich kolibrów do ogromnych orłów... Tworzą się tam całe kolonie, złożone z tysięcy białych i różowych ibisów, czapli i warzęch.

Ilość ssaków jest także nie mała, a już zadziwiającą jest tam obecność wydry, spotykanej na ogół na północy. Nie przeszkadza to żyć na tym samym terenie np. panterze. Słowem — świat cudów przyrody. Jeden z przyrodników amerykańskich tak o nim mówi: „Ziemia anomalii i groteski. Tu ryby śpiewają, węże często żyją na drzewach, gałęzie olbrzymiego dębu służą za podstawę roślinom napowietrznym i paprociom, kaktusy rosną w wodzie...".



Kochająca małpia matka.

Pod szklanym kloszem GPU.

Paryż, 22. III. (PAA)

Znany trockista Kibalczicz (Victor Serge), który, dzięki interwencji Romain Rolland'a, został w r. 1936 wypuszczony z ZSRR, oświadcza, iż nie wierzy w możliwość istnienia zorganizowanego spisku z udziałem Rykowa, Bucharina, Rakowskiego i Kriestinskiego. W ciągu ostatnich 15-tu lat, t. zn. od chwili zgonu Lenina, znajdowali się oni ciągle „pod szklanym kloszem GPU".

W instytucji tej istnieje t. zw. „wykaz dziennej pracy". W praktyce oznacza to, iż czyny śledzonego są notowane i wciągane do tego wykazu w ciągu całej doby bez przerwy. Wszystkie spotkania, rozmowy telefoniczne, wyjścia z domu, przyjmowanie kogokolwiek u siebie, nawet zamiana ukłonów na ulicy — są jak najskrupulatniej zanotowane w tym wykazie.

Kibalczicz, będąc przeciętnym komunistą, przekonał się po aresztowaniu, iż GPU za pomocą tego „wykazu" posiada dane o najdrobniejszych jego czynnościach w ciągu szeregu lat i oskarża go o „kontakty" z osobami, o których istnieniu po raz pierwszy dowiedział się z tego wykazu. „Kontakty" ustalono, wciągając do „wykazu" znajomych jego zna jomych. Wnioskuje więc, iż osoby tak wysoko postawione swego czasu w hierarchii partyjnej, jak Bucharin lub Kriestinski, nie mieli żadnej możności ukrywać się przed drobiazgową obserwacją, znajdując się pod „szklanym kloszem GPU".

Żołnierz Legii cudzoziemskiej zjedzony przez szakale

W tych dniach znaleziono w Algierze szczątki zaginionego przed miesiącem żołnierza Legii cudzoziemskiej. Znalezione dokumenty pozwoliły na zidentyfikowanie zwłok.

Przybyła na miejsce komisja stwierdziła, że żołnierz został zabity, a następnie zjadły go głodne szakale. Przyczyną morderstwa było posiadanie przez niego sto tysięcy franków, które wygrał w loterii i ustawicznie nosił przy sobie. Morderstwa dokanali najprowdopodobniej jego „towarzysze broni".

Jak wiadomo do legii cudzoziemskiej zaciągają się niezbyt wysoko moralnie stojące elementy, przeważnie awanturnicy z całego świata, szukający przygód, lub schronienia przed wymiarem sprawiedliwości.

Choroba z przed 400 lat

Ostatnia prasa poczęła poświęcać dużo uwagi niezadowoleniu robotników, którzy pracując w kopalniach rudy uranowej w Joachimsthalu w Czechach poczęli zapadać masowo na różne objawy t. zw. choroby radowej.

Ponieważ robotnicy przystąpili do strajku i ogłosili głodówkę, a w żądaniach swych zostali poparci przez różne organizacje robotnicze, władze czeskie zmuszone były zająć się tym problemem poważnie.

Na łamach prasy zaczęły się ukazywać artykuły w tej sprawie, a ostatnio jeden z dzienników czeskich przyniósł wiadomość, że choroba ta znana jest w Czechach od dawna, bowiem 400 lat temu, kiedy nikt jeszcze nie przypuszczał istnienia radu, w okolicach Jaochamstahlu panowały różne choroby, szczególnie między robotnikami, którzy pracowali w tamtejszych kopalniach srebra.

Jeden z lekarzy ówczesnych, niejaki dr Wenzel Bayer wydał w roku 1523 ulotkę, w której opisuje objawy tej choroby oraz podaje sposoby jej leczenia. Jakkolwiek dr Bayer był jednym z najświatlejszych umysłów swego czasu, był ozdobą fakultetów medycznych Włoch północnych i pierwszym balneologiem Karlsbadu, nie mógł zaradzić rozwojowi choroby, których przyczyn nie znał, gdyż nie podejrzewał istnienia cudownego pierwiastka.

Drugim z kolei lekarzem, który zainteresował się nieznanymi chorobami, był magister Magnus Hundt, który w wydanej przez siebie broszurze w 1529 roku opisał objawy choroby nadzwyczajnej podobnej do dżumy płucnej, panującej nagminnie wśród robotników pracujących w kopalniach srebra w Joachimsthalu.

Wraz z upadkiem opłacalności wydobywanej w tamtejszych kopalniach rudy srebrnej zniknęła wśród okolicznej ludności i sama choroba. Przez szereg wieków zapomniano o niej zupełnie. Odkrycie radu i rozpowszechnienie dla celów leczniczych tego cennego pierwiastka przywróciło do życia dawne kopalnie joachimstahlskie a wraz z ożywieniem w kopalniach pojawiła się na świecie zapomniana od wieków plaga.

Rzd czeski zmuszony jest obecnie przedsięwziąć w swych kopalniach wszelkie środki ostrożności, gwarantujące życie i zdrowie robotnikom. Uchwalony będzie skrócony czas pracy oraz zaprowadzone będą specjalne urządzenia i aparaty ochronne, które zmniejszą szkodliwą działalność emacji radowych na organizm ludzki.

Katastrofa expresu

Londyn, 22. 3. (PAT)

W odległości 75 mil od stacji kolejowej Jubbulpore w Indiach, express idący z Allahabad do Bombay'u wpadł na pociąg towarowy. Maszynista i palacz parowozu expressu zginęli na miejscu, a 19 pasażerów, Hindusów, odniosło rany.

Wanda Zembrzuska-Gurzyńska

U bułgarskich dziennikarzy

II.

Równolegle z rozwojem prasy krystalizuje się typ bułg. dziennikarza. Do wojny można było zawodow. dziennikarzy policzyć na palcach — dwóch do trzech na redakcję. Reszta — to przygodni współpracownicy i reporterzy, którzy wzajemnie sobie pomagali, dając swym dziennikom identyczne wiadomości. Liche zarobki nie mogły przywiązać ludzi do zawodu dziennikarskiego. Ale te właśnie stosunki stały się bezpośrednim bodźcem do założenia Związku Dziennikarzy, dla obrony interesów za wodowych. Związek powstał już w roku 1905 — ale do roku 1920 nie ujawnił działalności. Liczył 6 członków i miał wszystkiego 9 zł w kasie. Po reorganizacji w roku 1920, nowy zarząd zajął się przede wszystkim zdobyciem funduszów. Urządzono dwie loterie fantowe i kilka koncertów, gromadząc w krótkim czasie 2 miliony lewów. Nabyto wówczas do spółki z literatami dom w Sofii — który pod nazwą „Domu Sztuki i Prasy" stał się ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego. Odbywają się w nim odczyty, zebrania dyskusyjne, wieczory literackie i koncerty.

Związek Dziennikarzy jest organizacją apolityczna i to nie tylko z imienia. Panująca w nim jedność i zgoda mogą służyć za wzór. Dzięki temu, zapewne, zdołał Związek załatwić pozytywnie szereg spraw, ku podniesieniu godności stanu i poprawie by tu materialnego dziennikarzy. Widomym znakiem siły Związku było stworzenie dwóch funduszów: funduszu pomocy i funduszu emerytalnego — ten ostatni funkcjonuje od roku 1931.

Na obsłużenie tych dwóch funduszów i utrzymanie Domu Prasy nie starczyłyby na długo owe dwa miliony zdobyte w roku 1920, ani składki 200 członków, wynoszące 20 lewów miesięcznie plus 50 lewów na fundusz emerytalny. To też Związek postarał się o zdobycie własnej placówki dochodowej. Urządził się bardzo sprytnie. Rozsprzedaż pism w stolicy i wysyłka na prowincję zajmowała się firma prywatna, której dwóch właścicieli, nie mających nic wspólnego z pracą dziennikarską i akcją wydawnicką, dorobiło się milionowej fortuny. Dziennikarze bułgarscy doszli do przekonania, że nie jest słusznym, by na ich ciężkiej pracy postronni dorabiali się majątku. Gdy więc w roku 1934 nowy dzierżawca doszedł rząd autorytatywny, a wszystkie stronnictwa zostały rozwiązane i utraciły swój wpływ. Związek rozpoczął starania o przyznanie mu wyłączności kolportażu w całym państwie. W tymże roku przywilej ten został ustawą wprowadzony i powstała agencja „Streła" (Strzała), której wyłącznym właścicielem jest Związek Dziennikarzy. Z dochodów kolportażu korzystają teraz dziennikarze sami.

„Streła" mieści się we własnym, pięknym budynku. Na piętrze są biura, na par terze trzy olbrzymie sale. W jednej odbywa się odbiór zwożonych własnymi ciężarówkami gazet, sortowanych następnie i pakowanych wedle miejsc przeznaczenia. Wydawanie gazet ulicznym kolporterom i miejscowym rozwozicielom odbywa się w drugiej sali, przy szeregu okienek. Trzecia wreszcie sala jest ugarnirowana dwoma tapczanami, długimi po 8 m. każdy, stojącymi pod obu ścianami. Tu przesypiają się nocni pracownicy przedsiębiorstwa, a czasem chrapnie mocno młody chłopak — kolporter uliczny, chwilowo bezdomny.

W porozumieniu z wydawcami system dystrebucji gazet został celowo zreorganizowany. Ani jeden egzemplarz jakiegokolwiek pisma nie może być sprzedany po za agencją. Dzienniki przeznaczone do miejscowej sprzedaży wydawane są tylko zorganizowanym przez agencję kolporterom. Każdy z nich musi mieć ukończonych lat 14, jest w agencji zarejestrowany i zaopatrzony w legitymację i żeton z numerem. Za odebrany pakiet dzienników musi płacić z góry, wieczorem oddaje pozostałe egzemplarze i dostaje swój procent. Dzienny zarobek takiego chłopca wynosi od 40 do 10 0lewów. Specjalni posłańcy zaopatrują kioski, rozwożąc gazety rowerami z przyczepką. Na prowincję, do swoch filii względnie agentów. „Streła" wysyła dzienniki koleją, autobusami lub własnymi ciężarówkami. Tak świetnie zorganizowana agencja odrzuca rocznie ca 2 miliony lewów zysku kolportażowego oraz 200 do 300 tysięcy lewów dochodu z akwizycji ogłoszeń państwowych i samorządowych, również w ręku agencji zmonopolizowanych.

Zdobywszy solidne podstawy finansowe rozbudował Związek przede wszystkim Fundusz Emerytalny i postawił w r. 1936 ów przemiły Żu-dom w Bankach. Z funduszu emerytalnego korzystają wszyscy zrzeszeni dziennikarze po 20 latach pracy zawodowej i po przekroczeniu 45 roku życia, o ile nigdzie już nie pracują. Emerytury, zależnie od ilości opłaconych składek, wynoszą od 3500 do 5000 lewów miesięcznie. W wypadku choroby lub braku pracy korzystają członkowie Związku z odrębnego Funduszu Pomocy i tu świadczenia są wcale pokaźne. Rodziny zmarłych otrzymują stałe zaopatrzenie, równe emeryturze.

W planach na najbliższą przyszłość widnieje budowa wielkiego Domu Prasy w Sofii, drugiego domu wypoczynkowego nad morzem oraz powiększenie Żu-domu w Bankach.

Tak umieli się zorganizować dziennikarze bułgarscy. A polscy?...

Teatr dla mas

Na marginesie inauguracji pracy „Teatru Peryferyjnego"

Uwagi, które niżej wypowiadam, nie dotyczą żadnej na świecie instytucji, są jedynie wypowiedziami człowieka, który obserwuje.

Sprawa kultury mas, sprawa oświecenia najszerszych, „proletariackich" — jak to się banalnie mówi — warstw społeczeństwa podlega ciągłym rozważaniom i dyskusjom.

Niestety to co się robi nie jest planowe, nie jest przewidziane na dłuższą metę, co prawie przekreśla systematyczność w działaniu i osiąganiu wyników. Żadna akcja sporadyczna w oświecaniu mas nie ma sensu, jeżeli nie jest obliczona na dłuższą metę, na stałą kontynuację, ponieważ wartości chwilowych osiągnięć zostają zmarnowane przez przerwanie pracy, przez usunięcie środka wzmacniającego, jakim jest systematyczna i planowa kontynuacja zamierzeń oświatowych.

A więc: brak planowej i systematycznej kontynuacji akcji oświatowej na dużą skalę — oto pierwsza bolączka tej dziedziny.

Druga — dotyczy środków, które mają służyć dla zaszczepienia i popularyzacji kultury. Obserwujemy tutaj fakt następujący, fakt, który potwierdza sąd wyżej wypowiedziany. W chwili obecnej można zauważyć, że akcja oświecania jest rozszczepiona; posługuje się raz tym, raz innym środkiem, nie uwzględniając najważniejszych. Raz zagra się jakąś sztukę „dla ludu", raz jedzie się z jakimś wysoce pouczającym i zawsze tendencyjnie nastawionym (jeśli chodzi o sam temat), film się wyświetli — i na tym kończy się wszystko na pewien okres czasu, by po tym okresie powtórzyć imprezy w tym samym lub odwrotnym porządku. Do czego taka akcja ma doprowadzić? Chyba naiwnością byłoby twierdzić, że wynikiem tych wysileń ma być oświecenie mas. Raz, że te wartości wszelkiego gatunku, jakieby każda impreza tego czy innego rodzaju pozostawiła, nikną, giną, nie będąc podsycane umiejętnie, trwałym i częstym wyzyskiem. Dalej, wszelkie wcielania różnych tendencyj, takich czy owakich — które chce się przemycić przy okazji „oświecania", z góry przekreślają wartość wyniku.

Posługując się filmem, odczytem czy teatrem (przyjmijmy, że robi się to), pomija się tak ważny moment w życiu umysłowym człowieka, jakim jest książka, jakim jest literatura. Okazuje się, że literatura jest najbardziej po macoszemu traktowana, jakby życie nie prosiło się nawet o wnioski.

Wystarczy przejść ulicami miasta (i to głównymi chociaż) i poczytać nalepki reklamowe umieszczone na kioskach... Reklamy różnych czasopism, niewiadomej kondycji, nieraz bez miejsca wydania. Dostaniemy w każdym prawie kiosku piśmidła najgorszego gatunku, ze wstrętnie pornograficzną treścią i rysunkami... Różne kalendarze, różne „żarty", „Ewy", „powieści", „wiadomości" itp. itp.... mają ogromną ilość nakładu, są nabywane chętnie i stale.

Czy czytelnicy tych piśmienniděł polują jeno na te „świństwa" tam zawarte??

Nie — chodzi tu o sensację, chodzi o zainteresowanie. A ci panowie geszefciarze umieją pisać interesująco, mniejsza na jaki temat i jakimi posługując się środkami.

Czyż zatem nie warto pomyśleć o zdrowej literaturze sensacyjnej?!

Czy nie warto posłużyć się tym najsilniejszym obok teatru środkiem przemawiającym do mas — książką?!

Zresztą taka literatura nie tylko służyłaby masom niedokształconym!... (przekonajmy się co czyta np. młodzież gimnazjalna). Tu nie można myśleć o dziełach sztuki, raczej wybrać niski lot a potem go podwyższać, a nie przeciwnie. Tu nie można tolerować literatury, która idee polityczne przemyca, tu nie można dawać ludziom li tylko popularną książkę o świętych, o cudach.

Decyzje powzięte przy zielonym stoliku trafią w próżnię, bo nie znają istotnych warunków panujących wśród tych warstw, które nazywa się „proletariatem". Jedyną na to radą jest wejść na przedmieścia, zapoznać się z gustami, poznać istotne potrzeby; zajrzeć na wieś — dowiedzieć się co ludzie chcą, bo **ich** pragnienia są ważne i decydujące, a nie chce ona tych, którzy operują jeno teoretycznymi wizjami, nie znając istotnych potrzeb.

Również za mało uwagi poświęca się teatrowi, temu zasadniczemu środkowi propagandy kultury, tej instytucji, która najsilniej i najtrafniej przemawia do dusz, która predestynowana jest niejako do podniesienia umysłów do kultywowania oświaty. Umiejętnie poprowadzona linia programu, ciągłe podwyższanie poziomu repertuaru, wychowanie sobie publiczności — może dać te wyniki, o które w akcji szerzenia i zaszczepiania kultury najszerszym warstwom **społeczeństwa chodzi.**

Dlatego też z radością należy powitać powstanie teatru popularnego, który przybrał nazwę „Teatru Peryferyjnego". Jak nas informują, teatr ten ma na celu „przenikanie do szerokich mas ludności pracującej i bezrobotnych, zamieszkałych na krańcach miasta i okolicach.

Docierając na peryferia **odpowiednim programem, minimalnymi cenami,** teatr gromadziłby publiczność, stojącą poza zasięgiem Teatru Polskiego i jego przedstawień społecznych". Inicjatorzy łączą dwuletni dorobek artystycznego teatrzyku „Kuku", poczynania teatru „Milusińskich" oraz programem ogólnym dla starszych.

Władze i miarodajne czynniki kulturalne wyraziły swą zgodę i życzliwe poparcie.

Teatr prowadzi art. dram. Bol. Rosiński. Współpracują: znakomity komik i ulubieniec publiczności Władysław Bratkiewicz w dziale komedii muzycznej (Fredry: Gwałtu co się dzieje z ilustracją muzyczną młodego kompozytora toruńskiego), Zenobia Janczewska (Antychryst Roztworowskiego), [illegible] Andrzejewski który obecnie montuje ciekawą sztukę regionalną Dominika „Na Chwaliszewie" z ładnymi melodiami, której premiera odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Najbliższy program przewiduje wystawienie „Antychrysta" i „Moralność pani Dulskiej". Nad oprawą dekoracyjną czuwa prof. Władysław Roguski.

Fachowe kierownictwo artystyczne, poziom oddania sztuk, za który gwarantują zawodowe siły aktorskie, sam ciekawy i umuzyczniony repertuar — pozwalają przypuszczać, że Teatr Peryferyjny stanie się rzeczywiście teatrem powszechnym, teatrem szerokich mas.

W. Binek.

Hallo! Tu radio

Środa, dnia 23 marca 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Pogadanka dla dzieci starszych. 16,00 Uczmy się mówić. 16,15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 „20-lecie czerwonej armii" — odczyt. 17,15 Łódzka orkiestra salonowa. 17,50 Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej — odczyt. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Płyty. 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 „Za robotą" — epizod z powieści „Kamienica wielkiego miasta". 19,20 Pieśni Cezara Cui. 19,35 Żelazowa Wola w nowej szacie — dialog. 19,55 Płyty. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 Kwadrans poetycki. 22,00 Koncert popularny. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 11,40 Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Ponzania. 13,05 Skrzynka rolnicza. 13,15 Płyty. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 Płyty. 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 Wierszyki i piosenki dla dzieci. 18,30 Płyty. 19,55 Muzyka ludu wielkopolskiego. 20,15 „Misterium wielkopostne. 23,00 Muzyka salonowa — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,45 Sofia. „La Traviata. 20,00 Praga II. Koncert symfoniczny. 20,15 Radio Romania. „Wiedeńska krew". 20,35 Hilversum I. Koncert symfoniczny. 21,00 Rzym. „Prosperina". 21,30 Radio Paris. „Na paryskiej fali".

TRZY ODZNACZENIA POLSKIEGO RADIA na wystawie paryskiej.

Jak się dowiadujemy, za udział w wystawie światowej w Paryżu Polskie Radio otrzymało trzy odznaczenia. Dwa z tych odznaczeń, a mianowicie dyplom honorowy i złoty medal, przyznane zostały Polskiemu Radio przez Międzynarodowe Jury za stoisko w Pawilonie Polskim i występy orkiestry symfonicznej Polskiego Radia, trzecie zaś — w formie specjalnego listu pochwalnego francuskiego Ministerstwa Poczt i Telegrafów — za uświetnienie sali honorowej Pałacu Radiowego, który był oficjalnym pawilonem radiofonii francuskiej.

PIEŚNI CEZARA CUI na falach eteru.

W środę, dnia 23 bm. o godz. 19,30 usłyszymy ciekawą audycję, złożoną z pieśni kompozytora rosyjskiego Cezarego Cui, ucznia Moniuszki. Cui skomponował między innymi pieśni do słów Mickiewicza. Trzy z nich wypełnią program radiowego recitalu śpiewaka Aleksandra Karpackiego.

W DNIU IMIENIN WODZA NACZELNEGO radiofonizacja powiatu brzeżańskiego.

W dniu Imienin Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza odbyła się w Brzeżanach w sali Sokoła akademia, zorganizowana przez miejscowe społeczeństwo wespół z Polskim Radiem i Komitetem Radiofonizacji Kraju. W czasie akademii wręczono 24 aparaty dla świetlic i domów ludowych powiatu brzeżańskiego, ofiarowane przez Polskie Radio i Przemysł Radiotechniczny. Przebieg uroczystości transmitowany był za pomocą specjalnej aparatury dźwiękowej, zainstalowanej w sali Sokoła na cały rynek brzeżański, na którym zgromadziła się wielka ilość uczestników uroczystości imieninowych nie mogących pomieścić się w sali Sokoła.

Wiadomości sportowe.

To i owo

Reprezentant Polski w wadze piórkowej Czortek (Okęcie) po przyjeździe z Łotwy rozpocznie od razu odbywanie służby wojskowej.

* * *

Wasiak nie przegrał przez techn. k. o., lecz przez dyskwalifikację. Przez całą niemal walkę przytrzymywał. W ostatnim kole zwisał na linach i był bezbronny. Jedyną jego obroną było trzymanie. Wyglądało to na nokaut techniczny, kiedy sędzia przerwał, lecz to było trzecie ostrzeżenie za trzymanie i dyskwalifikacja.

* * *

Słowa dostojnych widzów bokserskich w Helsinkach są mniejwięcej te same. — Wszyscy są zachwyceni Czortkiem. Na temat natomiast Pisarskiego są zdania różne. Stamm twierdzi, że Pisarski walkę wygrał, sędzia estoński p. Matsow jest innego zdania. Pogodzić jedno i drugie trudno.

* * *

Estoński bokser wagi lekkiej, który spotka się z Kajnarem Kanepi, jest bardzo utalentowanym pięściarzem. Jego wyniki stały w cieniu rezultatów wicemistrza olimpijskiego Stepulowa Mikołaja. Kajnar zatem na straconej znalazł się pozycji. Jaka szkoda, że w lekkiej nie znalazł się Janowczyk, znajdujący się w wspaniałej formie...

Miś —

Pięściarstwo

Mistrzostwa indywidualne okręgu.

W piątek, dnia 25, w sobotę dnia 26 oraz w niedzielę dnia 27 bm. odbędą się w sali cyrku „Olimpia" indywidualne mistrzostwa okręgu Poznańskiego.

Z uwagi na wielką ruchliwość jaką kluby w sezonie bieżącym wykazywały, należy się spodziewać, że zawodnicy startujący w mistrzostwach wykażą dobrą formę. Tegoroczne mistrzostwa zatem należeć będą do ciekawszych i emocjonujących.

Dziś walczy Polska w Tallinie.

Dziś we wtorek wieczorem rozegrany zostanie w Tallinie międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Estonii. Walczyć będą następujące pary:

Waga musza: Sobkowiak — Torpel, kogucia: Koziołek — Keabi, piórkowa: Czortek — Seepore, lekka: Kajnar — Kanepi, półśrednia: Wasiak — Stepulov, średnia: Pisarski — Roinke, półciężka: Doroba — Raadik, ciężka: Piłat — Linanägi.

Piłka nożna

Wiedeńscy piłkarze w Poznaniu.

Warta poznańska sprowadza na drugi dzień Świąt Wielkanocnych znaną wiedeńską drużynę Wiener Sportclub.

Odcinek kulturalny

O polityce kryminalnej

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmowej komisji budżetowej minister Grabowski śmiałymi pociągnięciami skreślił obraz naszej rzeczywistości. Nie wiem, ile w tym obrazie było urzędowego optymizmu. Ale faktem jest, że ogłoszono następujące cyfry:

1. Pojemność naszych więzień: 45 tys. miejsc.

2. Liczba więźniów: 75 tysięcy.

3. Liczba prawomocnie skazanych, oczekujących na przyjęcie do więzienia: 100 tysięcy.

Dotychczas przypuszczaliśmy, że „ogonki" wyrastają tylko w czasie wojny, np. przed sklepami spożywczymi, że w czasie pokoju są zjawiskiem zupełnie wyjątkowym, dajmy na to przed kasą sprzedaży biletów, uprawniających do wsłuchiwania się w subtelny dowcip „chłopaka z Sosnowca". Tymczasem okazuje się, że u nas zjawiskiem pospolitym są ogonki przed... bramą więzienną! Trudno się więc dziwić chronicznym od pewnego czasu ustawom amnestyjnym, spędzającym sen z powiek naszej dzielnej policji, lub nieprzemyślanym projektom doraźnego wymierzania kary na pewną część ciała, której, nie posiadając odwagi nieboszczyka Ejsmonda i z obawy przed cenzorem, nie śmiem wymienić; albo takim np. objawom, jak znany mi fakt wybicia szyb przez co dopiero ułaskawionego przestępcę naprzeciwko budynku więziennego, by się... doń z powrotem dostać.

To wszystko jest tragiczne, powiemy sobie, ale ponieważ przejmowanie się, jak wiadomo, szkodzi trawieniu, więc spokojnie wrócimy do naszych codziennych zajęć. Niech się o to martwią kryminologowie, asystenci naszych zakładów uniwersyteckich, którym wszak za to płacimy całych 230 zł miesięcznie! Obudzi nas dopiero silne, a nieuniknione uderzenie po kieszeni. Bo przecież tak dalej iść nie może: od paru lat fala przestępczości wygląda jak lawina, która musi nas zasypać, jeśli do jej zatamowania nie weźmiemy się z prawdziwą energią. Maluczko, a zaczniemy w przyspieszonym tempie budować wspaniałe zakłady karne. Z początku oczywiście w ramach budżetu Min. Sprawiedliwości. Ale kto wie: dziś, drogą ofiarności publicznej, budujemy szkoły powszechne, jutro być może nagabnie nas na ulicy kwestarz, zbierający na budowę... więzień!

Walki z przestępczością nie można ograniczać do budowy więzień, powiększania policji lub zalecania środków, z którymi, według znanego przysłowia, w Rzymie zapoznał się Kato. Do walki tej trzeba wciągnąć społeczeństwo. W Niemczech np., gdzie od paru lat zdołano falę przestępczości nie tylko zatamować, ale nawet

Wielki dzień Gniezna

Jubileusz J. Eksc. biskupa Laubitza

Gniezno, 22. III.

W niedzielę Gniezno święciło uroczystość jubileuszową 50-lecia kapłaństwa J. Eks. ks. biskupa Laubitza.

Rano o godz. 9 na rynku udekorowanym girlandami wieńców, wśród których powiewały flagi narodowe i papieskie, ustawił się garnizon gnieźnieński, organizacje P. W. i W. F. i poczty sztandarowe towarzystw. Ks. biskup Laubitz przybył w towarzystwie swego kapelana ks. Palewodzińskiego. Powitany przez płk. Kamskiego, przeszedł przed frontem wojska, po czym udzielił zebranym rzeszom arcypasterskiego błogosławieństwa. O godz. 10 z pałacu biskupiego ruszył pochód kleru. Na końcu korowodu kroczył pod baldachimem czcigodny Jubilat. Od pałacu aż do bramy bazyliki poczty sztandarowe utworzyły szpaler. Po pewnym czasie pochód wkroczył przy dźwiękach hymnu „Ecce Sacerdos Magnus" do bazyliki św. Wojciecha, gdzie ks. biskup Laubitz odprawił pontyfikalną sumę. Ks. prałat dr. Kozal, rektor seminarium duchownego, odczytał w czasie nabożeństwa ewangelię po łacinie, następnie odczytał odręczne pismo Ojca św. z błogosławieństwem dla ks. Jubilata oraz uczestników uroczystości. Chór archikatedralny pod batutą ks. kanonika Tłoczyńskiego odśpiewał mszę Vittorii „Missa Quarti toni" a capella oraz na zakończenie nabożeństwa „Beatusvir" Mozarta, ze stopni ołtarza ks. biskup Laubitz udzielił wiernym papieskiego błogosławieństwa.

Liczne rzesze wiernych, nie mogące pomieścić się w świątyni, przysłuchiwały się nabożeństwu, transmitowanemu przez megafony.

Na zakończenie procesja ruszyła z powrotem do pałacu.

Przed wieczorem przeciągnął przed pałacem biskupim, w którym odbywał się raut, kilkutysięczny korowód dziatwy szkolnej i organizacyj. Całe społeczeństwo więc od najmłodszych do najstarszych oddało hołd jubilatowi.

W czasie przyjęcia, które odbyło się w Seminarium Duchownym, przemawiał Jego Eminencja ks. Kardynał Prymas Hlond, księża infułaci Kłos i Ruciński, księża kanonicy Szreybrowski, Zborowski, Szulc, Fibak, księża prałaci Schoenborn, Niesiołowski, Bross, Żychliński, Grabski, Cybichowski, Potworowski. Obecni byli przedstawiciele wojska z gen. Knoll-Kownackim na czele, wicewoj. Łepkowski, starosta krajowy Begale, b. wiceminister Świtalski, b. woj. Bniński, brat księdza biskupa jubilata, sędziwy Józef Laubitz z Ludwikowa pod Pakością, oraz cały szerg innych osób.

Dalszym etapem uroczystości było przemianowanie ulicy Szpitalnej na ulicę „Biskupa Laubitza".

O godz. 20,45 prezydent miasta p. Maćkowiak dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy noszącej nową nazwę ulicy. P. prezydent w przemówieniu swym wyraził wdzięczność mieszkańców Gniezna dla ks. Jubilata za wszystko, co dotąd uczynił. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć ks. biskupa Laubitza. Okrzyk ten podchwyciły tłumy zebranych.

O godz. 21,15 w sali Prymasowskiej odbyła się uroczysta akademia, rozpoczęta śpiewem chóralnym olbrzymiego chóru w sile ponad 100 osób pod dyr. ks. kanonika Tłoczyńskiego.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił notariusz Mielcarek. Po części artystycznej, w której produkowali się: p. Zofia Fedyczkowska, p. Kl. Kaulfussówna, p. Maćkowiakowa, p. prezydent Maćkowiak wręczył dostojnemu Jubilatowi album pamiątkowy od miejscowych organizacyj.

Owacyjnie żegnany opuścił ks. biskup Laubitz salę Prymasowską.

Gniezno przeżyło w tym dniu jedną z najpiękniejszych swych chwil.

Socjalistyczny radny wykluczony z Rady Miejskiej

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Inowrocławiu radny Kapeliński zgłosił nagły wniosek o wykluczenie z Rady Miejskiej radnego z ramienia P. P. S., Kiełbasiewicza. Wniosek swój radny Kapeliński uzasadnił tym, że gdy na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej radny Przybylski złożył wniosek o uczczenie pamięci śp. ks. prob. Streicha i zaznaczył, że czynu morderczego dokonał komunista Nowak, radny Kiełbasiewicz krzyknął: „To jest prowokacja".

Wniosek r. Kapelińskiego przyjęto i polecono utworzenie komisji celem zbadania całej sprawy.

Endecka „walka z komunizmem"

Zjednoczeniowcy czczą pamięć śp. prob. Streicha

Stronnictwo Narodowe wykorzystuje bez skrupułów każdą okazję do swej propagandowej akcji.

Ostatnio nie zawahało się ono nawet wobec majestatu śmierci i ze zwykłą sobie umiejętnością wykorzystało do swych celów ohydne morderstwo, dokonane na osobie śp. ks. prob. Streicha. Ten bolesny dla całego polskiego świata pracy fakt, posłużył endecji jako dowód szczególnego niebezpieczeństwa komunistycznego, zagrażającego rzekomo również robotnikowi Pomorza i Wielkopolski. W takiej koniunkturze wzmogła endecja swoje wysiłki, skierowane na teren robotniczy. Rozpoczęto forsowanie dywersji antyrobotniczej, do uprawiania której odkomenderowano niedawno założone endeckie związki zawodowe („Praca Polska").

Wszystkie te wysiłki nie wyszły do tej pory w ogóle poza ramy próby osłabienia istniejących już na tych ziemiach związków zawodowych a zwłaszcza związków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Zbytecznym jest dodawać, że próby wejścia na teren robotniczy kończą się wszędzie druzgocącą klęską dla endecji. Mimo to jednak łudzą się jeszcze endecy i gdzie to tylko możliwe próbują mącić wodę.

I tak na publicznym zgromadzeniu Związku Robotników i Rzemieślników Z. Z. P. i Związku Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P., odbytym dnia 13 marca br. w Pniewach usiłowali upojeni wódką endeccy nasłańcy za wszelką cenę zgromadzenie rozbić. Endeckim awanturnikom było bowiem szczególnie nie w smak, że oba związki ZZP., jako pierwsze w Pniewach zajęły publicznie stanowisko w sprawie zabójstwa śp. ks. prob. Streicha.

Burdy endeckich wysłanników spotkały się jednak z jednomyślną, kategoryczną odprawą uczestników zebrania, którzy awanturników wyrzucili bez ceregieli ze sali, wprowadzając w ten sposób odrazu spokój. Dla endeka bowiem w większości wypadków jedynie przekonywującym argumentem jest mocna pięść.

Endeckie zamierzenia chybiły więc celu, gdyż pogłębiły jeszcze bardziej odrazę robotników do Stronnictwa Narodowego, które nie zwabi już na swe agitacyjne plewy świadomego robotnika.

No powyższym zebraniu uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na publicznym zebraniu Związku Rob. i Rzem. Z. Z. P. oraz Związku Rob. Roln. i Leśn. ZZP. odbytym w Pniewach, dnia 13 marca br. w związku z popełnionym morderstwem w kościele na osobie szlachetnego księdza katolickiego śp. ks prob. Stanisława Streicha w świątyni podczas pełnienia obowiązków kapłańskich, oddają najgłębszą cześć i hołd Zmarłemu, który był uczciwym księdzem katolickim i z głębokim przejęciem potępiają zbrodnie komunizmu oraz przysięgają wiernie stać w obronie Wiary i Ojczyzny broniąc jej od nienawiści komunistycznej".

Obserwator.

Zbąszyń

— **Uroczystości imieninowe.** Staraniem zarządu ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, odbyła się wspaniała uroczystość — ku czci Marszałka Polski Rydza Śmigłego. Akademia odbyła się w sali świetlicy na dworcu głównym, wypełnionej do ostatniego miejsca. Zagajenia dokonał prezes Ogniska p. Gruszka Feliks, po czym okolicznościowy referat wygłosił referent wychowania obywatelskiego. p. Olszowy Mieczysław. Skolei nastąpiły deklamacje dzieci, członków KPW., śpiew chóru Halki oraz występy orkiestry KPW pod batutą kapelmistrza p. Janiszewskiego. Pod koniec przemówił ponownie prezes ogniska p. Gruszka, po czym orkiestra zakończyła uroczystość marszem i pieśnią legionową. Ponieważ jednak dnia następnego zawsze obchodzone były uroczystości imieninowe śp. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, osobny referat wygłosił p. Riedel Marian. Uroczystość pozostanie na długo w pamięci wszystkich obecnych. Nadmienić wypada, że świetlica KPW została pięknie udekorowaną zielenią. Na ekranie widniał portret Marszałka Rydza Śmigłego — przybrany sztandarami, tonący w zieleni i żywych kwiatach ogrodowych. Na uroczystość przybył również burmistrz Michalik ze Zbąszynia.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 21. 3. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	83,50
4 1/2 proc. poż. państwowa wewn.	65,25
4 proc konsolidacyjna	66,50
5 proc. poż. konwersyjna	71,00

Akcje w złocie:

Bank Polski	112,50
Lilpop.	65,00
Węgiel	80,50
Norblin	77,00
Starachowice	38,50
Modrzejów	14,25
Haberbusch	48,00
Ostrowiec	55,00

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,40	89,62
Berlin		213,07
Amsterdam	294,20	294,94
Kopenhaga		118,05
Londyn	26,38	26,45
Nowy Jork czek	5,30	5,31 1/4
Nowy Jork kabel	5,30 1/2	5,31 3/4
Oslo	132,55	132,88
Paryż	16,35	16,55
Sztokholm	136,00	136,34
Włochy		27,97
Helsinki		11,67
Wiedeń		99,25
Praga	18,50	18,55
Szwajcaria	121,80	122,10

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 21. 3. 1938

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l

Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

CENY

		transakcyjne:	orjentacyjne
Pszenica	p. P. —	25,25	26,75
Żyto zdatne do przemiału		19,00	19,25
Jęczmień browarowy	. —		
Jęczmień 700 — 717 gl.		18,50	18,75
Jęczmień . 673 678g/l		17.75	18.25
Jęczmień 638—650 gl		17,50	17,75
Owies		20.00	20.50
„ standartowy		19.00	19,50
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		43,25	44,25
„ „ I 0-50 „ „	—	40,25	41,25
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	37.25	38,25
„ „ „ II 30-65 „ „	—	32,75	33,75
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	29.25	30,25
Mąka żytnia 0-65		27,75	28,75
Otręby pszenne, grube	—	16,25	16,75
„ średnie	—	14,50	15.50
„ żytnie przemiału standartow.	—	12,75	13,75
Otręby jęczmienne	—	14,00	15,00
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25,00
Łubin żółty	—	14,00	15,00
„ Niebieski	—	18,50	14,00
Wyka latowa	—	23,00	24,00
Peluszka	—	24,00	25,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	33,00	35,00
Rajgras angielski	—	65,00	75,00
Seradela	—	28,—	32,00
Rzepik zimowy	—	54,—	58,00
Siemię lniane	—	51,00	53.00
Makuch lniany w taflach	—	20.50	21,50
„ rzepakowy „	—	16,50	17,50
„ słoneczn. w tafl. 42-43o/o	—	19,50	20,50
Śrut Soja	—	23,25	24,25

Ogólny obrót: 1280 ton, w tym pszenica 204 ton, tendencja słaba; żyto 230 ton, tendencja lekko zniżkowa; jęczmień 200 ton, tendencja słaba; owies 65 ton, tendencja słaba; przetwory młynarskie 184 ton, tendencja lekko zniżkowa; nasiona 176 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 221 ton, tendencja spokojna.

Uwaga! Owies nadający się do siewu ponad notowania.

---

zmniejszyć, zastosowano między innymi środek, którego skuteczność uznają fachowcy: walką z przestępczością zainteresowano publiczność, tego tak obrzydzonego nam ciągłym narzucaniem „szarego człowieka ulicy". Ale nie czasem we formie szpicla czy denuncjanta, broń Boże! Zgodnie z przysłowiem, że strzeżonego Pan Bóg strzeże, rozpoczęto na wielką skalę pracę propagandową i uświadamiającą, kim jest przestępca, jak „pracuje", co robić, by się przed nim chronić. Na murach gmachów niemieckich, w publicznych lokalach pojawiły się afisze, ilustrujące plastycznie metody postępowania przestępców, w kinach puszczono odpowiednie filmy itd.

Czy tego niemieckiego przykładu nie dałoby się u nas zastosować... przed mikrofonem? Oczywiście nie we formie dopuszczenia doń jakiegoś zakatarzonego dogmatyka, któryby monotonnie wygłosił beznadziejną piłę przed szczelnie na jego wywody zamkniętymi odbiornikami. Nie znam się na technice radiofonizacji, ale wyobrażam sobie taki np. sketch:

Dancing, piękna pani, przygodna znajomość z dwoma wytwornymi gentlemanami. Piękna pani tańczy z gentlemanem Nr. 1. Gentleman Nr. 2 w międzyczasie wyjmuje z pozostawionej na stole torebki klucz i robi zeń odcisk. Po miłej zabawie piękna pani wraca do domu i... łatwo sobie wyobrazić, co tam zastaje, albo raczej czego tam już nie zastaje!

Albo np. gawędy starego policjanta (nie żyje już niestety dr. Sobolewski, z Centrali Służby Śledczej w Warszawie!). Tylko na miły Bóg nie przez nos i bez tremolanda; dajmy na to zmodernizowany Sherlock Holmes, odtwarzający przebieg włamania, albo Arsen Lupin na tle jakiegoś błyskotliwego, a jakże codziennego oszustwa. Ostatecznie niech będzie nasz rodzimy Janosik z rozbojem lub innym gwałtem.

Ale przede wszystkim dwa zastrzeżenia:

1. rzecz musi być oparta na wzorach życiowych, naukowo opracowanych, a nie jakichś wypocinach speca od literatury sensacyjnej „za całe 49 groszy duży tom";

2. sympatia słuchacza musi być skierowana bez zastrzeżeń na stronę przedstawiciela porządku. Przestępca musi być bezwzględnie „Schwarzcharakterem", którego tricki trzeba poznać, by umieć przed nimi się chronić.

Możnaby ostatecznie opracować cykl takich słuchowisk, poprzedzanych przez dydaktyczną pogadankę. Albo może lepiej przy końcu każdego ogniwa tego cyklu wypowiedzieć parę słów ostrzegawczych, że dotąd było co prawda słuchowisko, ale baczmy, by jutro nie była to już smętna rzeczywistość.

Radio rozszerza ciągle swoje horyzonty i zasięg swoich wpływów. Czy będzie to przesadą, jeśli przypiszę mu poważne możliwości w dziedzinie walki z przestępczością?

Dr. Henryk Żółtowski.

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

33)

To mówiąc, wicekról zwrócił się do mnie i rzekł z powagą i czułością zarazem:

— Pod tym względem nie zmieniłem dotąd uczuć i spodziewam się, że nieporównana Elwira nie przeprowadzi przez żyły swych dzieci krwi nieczystej obcego kochanka.

Wyrazy te zmieszały mnie więcej, niż możecie sobie wyobrazić. Złożyłem ręce, mówiąc:

— Jaśnie Oświecony Panie, racz nigdy nie spominać o tych rzeczach, których wcale nie rozumiem.

— Mocno ubolewam, anielska Elwiro — odparł wicekról — że pozwoliłem sobie obrazić twoją skromność Przystępuję teraz do dalszego ciągu mojej historii i przyrzekam nie wpadać więcej w podobne błędy.

Po tych słowach tak dalej mówił:

— Roztargnienia te sprawiły, że w Grenadzie uważano mnie za obłąkanego, jakotęż w istocie towarzystwo niezupełnie się myliło. Wyraźniej mówiąc, wydawałem się obłąkanym dla tego, że szaleństwo moje różnem było do obłędów reszty Grenadczyków; mógłbym zaś uchodzić za rozsądnego gdybym był jawnie ogłosił się za opętanego wdziękami, której z moich współobywatelek. Ponieważ jednak podobne mniemania nie mają w sobie nic pochlebnego, postanowiłem przeto opuścić ojczyznę. Były jeszcze inne powody, które mnie do tego skłaniały. Chciałem być szczęśliwym z moją żoną i tylko przez nią szczęśliwym. Gdybym był ożenił się z jaką rodaczką, ta stosownie do zwyczajów, musiałaby przyjąć hołdy jednego z embecevidos, który to stosunek, jak uważacie, bynajmniej nie zgadza się z moim sposobem myślenia. Powziąwszy zamiar wyjechania udałem się na dwór madrycki; ale i tam znalazłem te same mdłe grzeczności, pod innymi tylko nazwiskami. Miano embevidów, które z Grenady przeszło dziś do Madrytu, nie było jeszcze wówczas znane. Damy dworu nazywały wybranych, chociaż nieszczęśliwych kochanków „Cortehhos", innych zaś, z którymi surowiej się obchodziły i zaledwie wynagradzały ich raz na miesiąc uśmiechem, „galantami". Pomimo to, wszyscy bez różnicy nosili barwy wybranej piękności i galopowali przy jej powozie, co każdego dnia taki kurz podnosiło w Prado, że niepodobna było mieszkać na ulicach, dotykających tego czarownego miejsca przechadzki.

Nie miałem ani odpowiedniejszego majątku, ani dość wysokiego stopnia, ażeby zwrócić na siebie uwagę u dworu; wszelako znano mnie ze zręczności, jaką okazywałem w walkach byków. Król kilka razy przemówił do mnie, grandowie zaś uczynili mi zaszczyt pozyskiwania mojej przyjaźni. Znałem się nawet z hrabią Rowellas, ale ten, pozbawiony przytomności, nie mógł mnie widzieć, gdy wyratowałem go od śmierci. Dwóch jego koniuszych dobrze wiedziało kim jestem, ale snać wówczas zaprzątnięci byli czym innym, inaczej nie omieszkaliby żądać tysiąca sztuk złota nagrody, jaką hrabia przyrzekł temu, który mu odkryje nazwisko jego wybawcy.

Pewnego dnia, obiadując u ministra skarbu, znalazłem się obok Don Henryka de Torres, męża Pani, który za swemi sprawami przybył do Madrytu. Po raz pierwszy miałem zaszczyt zbliżenia się do niego, ale postać jego wzbudzała zaufanie, wkrótce więc naprowadziłem rozmowę na ulubiony przedmiot, to jest na miłość i małżeństwo. Zapytałem Don Henryka czy damy w Segowii mają także swoich embecevidos, cortehhów i galantów: „Bynajmnie — odpowiedział — zwyczaje nasze nie wprowadziły dotąd osób tego rodzaju. Gdy kobiety nasze idą na przechadzkę, zwaną Zocodover, zwykle przez pół są zasłonięte i nikt nie odważa się przystępować do nich, czy idą pieszo, czy też jadą pojazdem. Nadto w domach naszych przyjmujemy tylko pierwsze odwiedziny, tak mężczyzn, jako i kobiet, ale natomiast wszyscy przepędzają wieczory na balkonach, mało co wzniesionych nad ulicą. Mężczyźni wtedy zatrzymują się i rozmawiają ze znajomymi, młodzież zaś, zwiedziwszy jeden balkon po drugim, kończy wieczór przed domem, gdzie jest panna na wydaniu.

— Z tem wszystkiem — dodał Don Enriquez — ze wszystkich balkonów Segowii, mój najliczniej bywa odwiedzany dla mojej świekry, Elwiry de Norugna, która nietylko posiada nieporównane przymioty mojej żony, ale i wdzięki, jakich niema drugich w całej Hiszpanii.

Mowa ta uczyniła na mnie silne wrażenie. Osoba tak piękna, obdarzona tak rzadkimi przymiotami i z kraju, gdzie nie było embecevidów, zdała mi się przeznaczoną przez niebo dla mojego szczęścia. Kilku Segowczyków, z którymi rozmawiałem, jednomyślnie potwierdziło zdanie Don Henryka o wdziękach Elwiry, postanowiłem więc ujrzeć je na własne oczy.

Jeszcze nie opuściłem Madrytu, gdy uczucia moje ku Elwirze doszły głębokiej namiętności, ale zarazem stosunkowo zwiększyły moją bojaźliwość. Przybywszy do Segowii, nie mogłem odważyć się pójść z odwiedzinami do pana de Torres lub innych osób, z którymi zapoznałem się w Madrycie. Chciałem wstawienia się za mną kogoś trzeciego do Elwiry i uprzedzenia jej co do mnie, jak ja co do niej byłem już uprzedzony. Zazdrościłem tym, których rozgłośne imię lub świetne przymioty wszędzie poprzedzają, sądziłem bowiem, że jeżeli na pierwsze wejrzenie nie pozyskam przychylności Elwiry, wszelkie moje późniejsze starania będą bezużyteczne. Tak przepędziłem kilka dni w gospodzie, nie widząc nikogo. Nareszcie kazałem się zaprowadzić na ulicę, gdzie stał dom pana de Torres. Naprzeciwko spostrzegłem napis, oznajmiający mieszkanie do najęcia. Pokazano mi izdebkę na poddaszu, zgodziłem ją za dwanaście realów na miesiąc, przybrałem nazwisko Alonza i powiedziałem, że przybyłem za sprawami handlowymi.

Tymczasem sprawy moje handlowe ograniczały się do spoglądania przez żaluzje moich okien, gdy w tem wieczorem, spostrzegłem panią na balkonie w towarzystwie nieporównanej Elwiry. Mamże się przyznać? z początku zdawało mi się, że widzę przed sobą pospolitą piękność, ale, przypatrzywszy się bliżej, poznałem, że niewysłowiona harmonia jej rysów czyniła jej wdzięki zrazu mniej uderzającymi, wkrótce jednak olśniła całym ich blaskiem, zwłaszcza gdy ją porównywano z inną kobietą. Pani sama byłaś wówczas nader piękną, wszelaok muszę wyznać, że nie byłaś w stanie wytrzymać porównania z jej siostrą.

Z poddasza mego z rozkoszą przekonałem się, że Elwira jest zupełnie obojętna na składane jej hołdy i że nawet zdaje się nimi nudzona. Z drugiej jednak strony, spostrzeżenie to całkiem odjęło mi chęć pomnożenia tłumu jej wielbicieli, czyli ludzi, którzy ją nudzili. Postanowiłem spoglądać przez okno, dopóki nie zdarzy się lepsza sposobność zabrania znajomości i, jeżeli mam prawdę powiedzieć, niecierpliwie oczekiwałem walki byków.

Przypominasz sobie pani, że wówczas nie źle śpiewałem, nie mogłem przeto wstrzymać się, żeby nie dać usłyszeć mego głosu. Gdy wszyscy kochankowie już poodchodzili, zstępowałem z poddasza i przy towarzyszeniu gitary, jak umiałem najlepiej, śpiewałem narodowe nasze pieśni. Powtarzałem to z kolei przez kilka wieczorów, nareszcie spostrzegłem, że oddaliliście się państwo dopiero po wysłuchaniu moich pieśni. Odkrycie to napełniło duszę moją niesłychanie słodkiem uczuciem, które jednak dalekie było od nadziei.

Wtedy dowiedziałem się, że wygnano Rowellasa do Segowii. Rozpacz mnie ogarnęła, na chwilę bowiem nie wątpiłem, że zakocha się w Elwirze. Jakoż nie omyliły mnie przeczucia. Myśląc, że znajduje się jeszcze w Madrycie, nazwał się publicznie cortehhem siostry pani, przybrał jej barwy i ustroił w nie swoją służbę. Ze szczytu mego poddasza długo byłem świadkiem tej zuchwałej zarozumiałości i z rozkoszą przekonałem się, że Elwira sądziła go bardziej z osobistych jego przymiotów, niż z blasku, który go otaczał. Ale hrabia był bogaty, wkrótce miał otrzymać tytuł granda, cóż więc mogłem ofiarować równego podobnym przywilejom? Nic oczywiście. Byłem tak dalece tego pewny i przytem kochałem Elwirę z tak zupełnem zaparciem się samego siebie, że w duszy sam nawet pragnąłem, żeby poszła za Rowellasa. Nie myślałem już więcej o zapoznaniu się i zaprzestałem moich czułych pieśni. Tymczasem Rowellas wyrażał swoją namiętność samemi tylko grzecznościami i nie czynił żadnego stanowczego kroku dla pozyskania ręki Elwiry. Dowiedziałem się nawet, że Don Enriques zamierza wyjechać do Villaca. Przyzwyczaiłem się już do przyjemności mieszkania naprzeciw jego domu, chciałem więc na wsi zapewnić sobie też samą pociechę. Przybyłem do Villaca, podając się za rolnika z Murcyi. Kupiłem domek naprzeciwko waszego i ozdobiłem go wedle mego smaku. Ponieważ jednak zawsze można po czemś poznać przybranych kochanków, przeto umyśliłem sprowadzić moją siostrę z Grenady i, dla uniknięcia podejrzeń, udać ją za moją żonę. Urządziwszy to wszystko, wróciłem do Segowii, gdzie się dowiedziałem, że Rowellas miał zamiar wyprawienia wspaniałej walki byków. Ale przypominam sobie, że miałaś pani wówczas dwuletniego synka, racz mi też powiedzieć co się z nim stało?

Ciotka Torres, przypominając sobie, że ten synek jest tym samym mulnikiem, którego wicekról przed godziną chciał posłać na galery, nie wiedziała, co odpowiedzieć i, dobywszy chustki, zalała się łzami.

— Przebacz pani — rzekł wicekról — widzę, że odnawiam jakieś bolesne wspomnienie, ale dalszy ciąg mojej historji wymaga, abym mówił o tem nieszczęsnem dziecięciu.

— Pamiętasz pani, że zachorował wówczas na ospę; otaczałaś go pani najtkliwszemi staraniami i wiem, że Elwira także dnie i noce przepędzała przy łóżku chorego malca. Nie mogłem wstrzymać się od uwiadomienia pani, że jest ktoś na świecie, kto podziela wszystkie wasze cierpienia i co noc pod waszemi oknami wyśpiewywałem tęskne pieśni. Niezapomniałaś że pani o tem?

— Bynajmniej — odpowiedziała — pamiętam bardzo dobrze i wczoraj jeszcze wszystko to opowiadałam towarzyszce mojej podróży.

Wicekról tak dalej mówił:

— Całe miasto zajmowało się tylko chorobą Lonzeta, jako główną przyczyną, dla której opóźniano widowiska, dla tego też gdy dziecię wróciło do zdrowia, radość była powszechna.

Nastąpiła wreszcie uroczystość, wszelako niedługo trwała. Pierwszy zaraz byk nielitościwie pokaleczył hrabiego. Utopiwszy szpadę w karku rozjuszonego zwierzęcia, rzuciłem wzrok na waszą lożę i ujrzałem, że Elwira, pochyliwszy się ku pani, mówiła coś o mnie z wyrazem, który przejął mnie radością. Pomimo to zniknąłem w tłumie. Nazajutrz Rowellas, przyszedłszy nieco do sił, oświadczył się o rękę Elwiry. Utrzymywano, że nie został przyjętym, on zaś dowodził przeciwnie. Dowiedziawszy się jednak, że wyjeżdżaliście do Villaca, poznałem, że hrabia hełpił się według zwyczaju. Wyjechałem więc do Villaca, gdzie przyjąłem wieśniaczy sposób życia, chodziłem sam za pługiem lub też udawałem, gdyż w istocie chłopiec mój tem się zajmował.

Po kilku dniach pobytu, gdy wracałem za wołami do domu, wsparty na ramieniu mojej siostry, która uchodziła za moją żonę, spostrzegłem panią wraz z Elwirą i tnim mężem. Siedzieliście przed domem waszym przy wieczerzy. Poznałyście mnie obie, ale ja wcale nie chciałem się temu dzić. Przyszła mi jednak złośliwa myśl powtórzenia wam niektórych pieśni, jakie wam śpiewałem podczas choroby Lonzeta. Czekałem tylko z ostatecznem oświadczeniem pewności, że Rowellas został odrzucony.

— Ach, Jaśnie Oświecony Panie — rzekła ciotka Torres — nie ma wątpliwości, że byłbyś potrafił zająć Elwirę, jak również pewnem jest, że odrzuciłaby rękę hrabiego. Jeżeli później poszła za niego, uczyniła to jedynie w myśli, że byłeś żonatym.

— Widać, że Opatrzność — odparł wicekról — miała inne zamiary względem mojej niegodnej osoby. W istocie, gdybym był otrzymał rękę Elwiry, Ch rigony, Askapelki i Apalachy nie zostaliby nawróceni na wiarę chrześcijańską a krzyż, znak naszego wybawienia, nie byłby zatknięty o o trzy stopnie dalej na północ amerykańskich dzierżaw.

— Być może — rzekła pani de Torres — ale za to mój mąż i moja siostra dotychczas by jeszcze żyli. Wszelako nie śmiem przerywać dalszego ciągu tak zajmującej historii.

Wicekról zabrał głos w te słowa:

— W kilka dni po przybyciu waszem do Villaca, umyślny posłaniec z Grenady doniósł mi, że matka moja śmiertelnie zachorowała. Miłość ustąpiła miejsca synowskiemu przywiązaniu i opuściliśmy z moją siostrą Villaca. Matka moja chorowała przez dwa miesiące i oddała ducha w naszych objęciach. Opłakałem tę stratę, może zbyt krótko i wróciłem do Segowii, gdzie się dowiedziałem, że Elwira jest już hrabiną Rowellas.

Usłyszałem jednocześnie, że hrabia przyrzekł sto sztuk złota nagrody temu, kto mu odkryje nazwisko jego wybawcy. Odpowiedziałem mu bezimiennym listem i udałem się do Madrytu, prosząc o powierzenie mi jakiego urzędu w Ameryce. Otrzymawszy go, czemprędzej wsiadłem na okręt. Pobyt mój w Villaca był tajemnicą, znana tylko mnie i mojej siostrze, ale służący nasi mają wrodzoną wadę szpiegostwa, która przenika wszelkie tajniki. Jeden z moich ludzi, który nie chciał udać się ze mną do Ameryki, wszedł w służbę Rowellasa.

(CIĄG DALSZY NASTAPI)

Kronika

23 marca

Środa

Kalendarz rzymsko-katol.

Wtorek 22 Bazyliego m
Sroda 23 Feliksa

Kalendarzyk meteorologiczny

Wtorek, ogdzina 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 759 mm. Temperatura powietrza w ubiegłej dobie najwyższa +18 st. C., najniższa +8 st. C.

Stan wody w Warcie wynosi +198 cm. Temperatura wody +8 st. C.

Wschód słońca w dniu 23 bm. o godz. 5,52, zachód o godz. 17,48.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul Dębińskiej 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Głównej skiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

O czym mówią w Poznaniu...

W osławionych demonstracjach młodzieży „narodowej" w dniu 11 listopada ub. r. — jak to podkreślaliśmy w swoim czasie — brała udział młodzież szkolna, na czoło której wysuwali się uczniowie z numerkami 783 i 833. Widocznie władze szkolne przeszły nad tym faktem do porządku, skoro w sobotnich demonstracjach antyżydowskich w Poznaniu ta sama młodzież ćwiczyła się w wybijaniu żydowskich szyb i burdach ulicznych.

Czy władze szkolne nie są zdolne zapobiec podobnym wypadkom na przyszłość?

* *

Wczorajsza poczta przyniosła nam pocztówkę zaadresowaną: „Do Chrześcijańska Demokracja, Poznań, Al. Marcinkowskiego, Red. Nowego Kuriera". Nadawcą pocztówki, będącej zaproszeniem na zebranie organizacyjne obchodu święta 3 Maja, jest Komitet obchodu, figuruje zaś na niej podpis p. senatora Adolfa hr. Bnińskiego.

Widocznie konserwatyści swoją umysłowością tkwią tak daleko w przeszłości że dziś jeszcze nie wiedzą, iż „Nowy Kurier" już od trzech przeszło lat nie ma z Chrześcijańską Demokracją nic wspólnego oraz że „Chadecja" w ub. roku się zlikwidowała i wstąpiła do „Stronnictwa Pracy".

Z miasta

— **Z Uniwersytetu.** W dniu 26 lutego rb. odbyła się w gabinecie Rektora U. P. uroczysta promocja p. Michała Sitowskiego, syna profesora i b. rektora U. P. Promotorem był prof. dr Edward Lubicz Niezabitowski. P. Sitowski uzyskał dyplom dra med. na podstawie rozprawy tp. „O dziedzicznym zniekształceniu palców u człowieka".

— **Wystawa krajoznawcza.** Sekcja Przewodników Kółka Przyrodniczo - Krajoznawczego przy Uniwersytecie Powszechnym im. Jana Kasprowicza w Poznaniu urządza przy pomocy Inspektoratu Szkolnego Miejskiego, w dniach od 3—10 kwietnia br. wystawę krajoznawczą, na którą złożą się eksponaty członków sekcji, wystawa będzie obejmowała następujące działy: topografii, malarstwa, map, zbiorów przyrodniczych itp.

Komitet wystawy uprasza członków sekcji o składanie eksponatów do soboty, dnia 26 marca włącznie, w świetlicy Oświaty Pozaszkolnej przy ul. Ogrodowej 12 m. 2 w godzinach od 10 do 13 i od godz. 17—20-tej. — Wystawa niniejsza ma na celu zapoznanie szerszego społeczeństwa z dorobkiem Kółka Przyrodniczo - Krajoznawczego im. dr. F. Chłapowskiego w Poznaniu.

— **Wykład liturgiczny.** Trzeci z kolei wykład liturgiczny ks. prof. dra Śpikowskiego odbędzie się w środę w Związkowej sali Sodalicyjnej, św. Marcin 69.

Z życia organizacyj

— **Stowarzyszenie byłych Uczestników Wojny Światowej 1914—1918.** Bezrobotni członkowie zechcą zgłosić się u sekretarza, ul. Rybaki 29 m. 5 o godz. 10—12 do dnia 26 marca br.

— **Stowarzyszenie b. Uczestników Strajku Szkolnego Zach. Polski z lat 1901—07** urządza w środę, dnia 23 bm. o godz. 20 na sali Królowej Jadwigi, Aleje Marcinkowskiego 1, swoje zebranie konstytucyjne. Obowiązkiem wszystkich ówczesnych bojowników o szkołę polską jest przybyć na zebranie.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Dnia 23 bm. Koło Starołęka (świetlica ZPOK ulica Starołęcka 90) godz. 18 — referat p. dr Karpińskiej: „Czy jesteśmy panami naszej ziemi". Koło Młodych Śródka (świetlica Z. P. O. K. ul. Cybińska 7) godz. 18 — wyświetlanie filmu — p Litwiakówna.

— **K. S. K. Oddział Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Róż.** Rekolekcje otwarte dla wszystkich pracownic domowych odbywać się będą w dniach od 23—27 br o godz. 20 w kościele Księży Salezjanów (Masztalarska 9)

— **Związek Inwalidów Wojennych R. P. powiatowe koło Poznań.** W sali „Ogrodu Zoologicznego" odbyło się zebranie plenarne, w którym wzięło udział około 1.000 członków. Zebranie zagaił prezes Joachimiak i zakomunikował zebranym, że członkowie bezrobotni, nie pobierający zaopatrzenia względnie bardzo minimalne zapisywać mogą swoje dzieci na kolonie letnie. Apelował również do rodziców, aby dzieci pozaszkolne w wieku od lat 14 do 21, zgłaszali do Kółka wychowania młodzieży. Zarząd postanowił, aby poczet chorągwiany brał udział w pogrzebie żon członków. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. W sprawie zaopatrzenia wygłosił obszerny referat p. Stachecki. Następnie uchwalono rezolucję w związku z tragiczną śmiercią śp. ks. prob. St. Streicha, która zostanie wysłana do Ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

Ruch zawodowy

— **Zebranie pracowników zakładów „Światło i Woda".** Ruchliwy Związek Metalowców Z. Z. P. rozwija coraz szerszą działalność w Poznaniu.

Ostatnio odbyło się ogólne zebranie pracowników zakładów miejskich „Światło i Woda", zwołane przez ten związek. Zebraniu przewodniczył kierownik Związku druh Ludwik Sobkowiak. Druh redaktor Zagierski wygłosił prelekcję o zagadnieniach gospodarczo - społecznych chwili bieżącej. Następnie sekretarz oddziału Nowacki odczytał układ zbiorowy, przyczym druh Sobkowiak i druh Kwiatkowski, prezes filii, udzielali wyczerpujących wyjaśnień. Zebranie miało przebieg wzorowy. Po zebraniu kilku obecnych zgłosiło swoje przystąpienie do Związku.

Nowak skazany na karę śmierci

Zbrodniarz przyjął wyrok cynicznym uśmiechem



Ś. p. ks. proboszcz Stanisław Streich

Proces Wawrzyńca Nowaka, mordercy ś. p. ks. Streicha dobiegł wczoraj końca.

Po krótkiej przerwie o godz. 11,10 sąd przystąpił do słuchania dalszych świadków. Świadkowie ci przeważnie nic nowego do rozprawy nie wnosili, potwierdzali jeno zeznania poprzednich świadków. Pięć zeznających dzieci od 10 do 14 lat, powtarzało, że Nowak wszedł na ambonę po oddaniu strzałów i krzyknął „niech żyje komunizm" oraz „nie bójcie się dzieci, nie uciekajcie".

Zeznają potem św. Lemke Ksaw. (54 lata) mistrz kowalski, sołtys Lubonia. Znał Nowaka jako dziecko. Ostatnio zobaczył go dopiero jakiś czas przed dokonanym zamachem. Osk. opowiadał mu przyszedłszy do warsztatu, gdzie był, że przeszedł swego czasu na stronę bolszewicką, pełnił funkcję jakiegoś urzędnika koło Odesy. „Tu u nas w Polsce potrzebaby ukrócić swobodę księżom... Nie może być w Polsce dobrze, gdy naród księżom wierzy". Mówił także podobno, że księży niby powybija.

Osk. przerywa usprawiedliwiając się, że nie mógł być podczas wojny komisarzem, bo długo tam nie był...

Św. Ryszecka Zofia (24): Nowak żalił mi się na swoje położenie, że na taki koniec mu przyszło, że nie ma nawet środków do życia. Żalił się dalej, że nawet żony nie może sprowadzić, bo sam nie ma co jeść, choć jest takim zasłużonym obywatelem. Wspominał mi, że jego rodzinę żywi tylko z łaski jakaś adwokatowa. Nadmienił mi także, że jeździł motocyklem z bibułą. Tak wogóle to był bardzo grzeczny. Zastanawiał się także nad tym, „coby ludzie powiedzieli, gdyby się znalazł ktoś coby przemówił do tłumu i uwolnił go od księży".

Św. Linkowa Stan. (38 lat): uskarżał się, że jest pokrzywdzony, bez drogi wyjścia, że dziecko musi oddać do przytułku. Przechwalał Rosję, mówił, że tam bardzo ładnie, są dobre urodzaje. Też się zastanawiał „co za wrażenie wywarłoby, gdyby ktoś wszedł na ambonę i strzelił". Mówił mi, że taki byłby bohaterem, bo księża są darmozjadami; ale zresztą im za to płacą.

Osk. powtarza, że nigdy nie był komunistą.

Św. Ciesielska K. (64 lata) nie wnosi nic nowego; opowiada tylko o swym przerażeniu.

Św. Kuźniewska Jan. (29 lat) właścicielka składu z art. piśmiennymi mówi: Nowak przyszedł do składu i napisał list do jakiegoś dziennika, który zawinął potem w czarną bibułę. Wspomniał, że napewno gazety będą o nim pisały, że nienawidzi księży, bo księża winni się zająć jakąś pracą, a nie gromadzić majątki. Twierdził, że byłoby lepiej, gdyby spalić wszystkie kościoły.

Osk. pyta świadka: Czy nie przypomina sobie pani, jak mówiłem, że szanuję religię, że kościoły powinny być świątyniami nauki. Pani tak zeznaje, bo jestem pani winien kilka złotych. Niech się pani nie boi, mam pieniądze, oddam dług.

Na sali śmiech.

„Jak zginę to nie sam"

Św. Bryszewski El. (31 lat) zna osk. dobrze. Opowiada: Nowak chwalił ustrój sowiecki, bo tam nie ma bezrobocia. Pytał mnie, „coby się stało z takim człowiekiem, któryby zastrzelił księdza". Mówił mi także, że jak jego pamiętników nie przyjmą, to zrobi coś, co go uczyni znanym całemu światu; że jakby miał zginąć (śmiercią samobójczą; chodzi tu o to, że są wypadki samobójstw bezrobotnych), to nie sam, tylko razem z tym, co na ambonie. Świadek dodaje, że według opowiadań Nowaka, jego pamiętniki leżą już dawno w instytucie wojskowym.

Św. Juchniewicz A. (45 lat) st. przod. P. P. w Fabianowie, przeprowadzał dochodzenie zaraz po wypadku. Nic nowego nie wniósł.

Św. Dedeszko - Wierciński A. (42 lata). komisarz P. P. w Brodach opowiada o pobycie Nowaka w Brodach: Mieszkał około 7 lat. Był prez. Zw. Zaw. organ. robotników budowl. oraz należał do PPS. lewica (wtedy kiedy nie była zlikwidowana). W związku prowadził robotę destrukcyjną, utrzymywał kontakty z komunistami. Wkrótce złożono go z prezesury, bo popełnił oszustwo na tle rozdzielania pomocy państwowej dla robotników. Napadł później na starostę pow. (Nowak uśmiecha się), bo go podobno obraził. Uciekł przed wyrokiem (w roku 1936) pozostawiając koło Brodów żonę z dzieckiem.

Osk. przerywa dodając, że od winy oszustwa sąd honorowy związku go uwolnił.

„Jestem chrześcijaninem na tle Chrystusa"

Zeznaje teraz św. Ruciński T. (56 lat) emeryt państw.: Osk. jest pierwszym człowiekiem, jakiego spotkałem, który krytykował nasz ustrój i religię. Opowiadał mi, że do kościoła nie czuje sympatii; za młodu matka i brat bili go, kiedy nie chciał chodzić do kościoła. Kiedy przedstawiałem Nowakowi argumenty za istnieniem Boga, on odrzekł: „pan ma rację i ja mam rację".

Przew.: Jakie pan wrażenie odniósł, jeśli chodzi o nastawienie polityczne oskarżonego?

Św.: Robił na mnie wrażenie idealnego komunisty.

Osk.: Wcale nie jestem idealnym komunistą, ale prawdziwym chrześcijaninem na tle Chrystusa (Na sali śmiech).

Zeznania dalszych czterech świadków nic nowego nie wniosły.

Ostatni przed przerwą zeznaje biegły sądowy dr. Łaguna St., który konstatuje, że śp. ks. Streich miał trzy rany: jedną w



Wawrzyniec Nowak,
skazany wczoraj na karę śmierci.

głowie i dwie w plecach na wysokości piersi. Dwie z nich były śmiertelne. Morderca nie mógł strzelać z wielkiej odległości. Przewodniczący zarządza przerwę.

Co mówią biegli?

Z kolei sąd słucha biegłych psychiatrów dr. Warpechowskiego i dr. Tadeusza Frąckowiaka. Obaj stwierdzają zgodnie, że badania, przeprowadzone przez nich w ub. tygodniu nie stwierdziły, aby Nowak był chory umysłowo. Wykazuje on natomiast pewne anomalia psychiczne, które można ująć mianem osobowości psychopatycznej. Anomalia te nie uniemożliwiają jednak, ani nie ograniczają w znaczniejszym stopniu zdolności rozpoznania czynu ani kierowania nim. Aby uzyskać całkowitą pewność co do stanu umysłowego oskarżonego trzeba by jednak badania prowadzić przez dłuższy czas.

Następnie uznano za odczytane protokóły z śledztwa oraz akta sądu Okręgowego w Złoczowie i Sądów Grodzkich w Królewskiej Hucie i Rybniku, dotyczące poprzednich spraw Nowaka.

Sąd odrzuca wnioski obrony

Obrońca oskarżonego adw. Nowosielski stawia trzy wnioski: by przekazać Nowaka do zakładu dla umysłowo chorych, celem przeprowadzenia dokładniejszych badań, by sprowadzić z Min. Spraw Wojsk. pamiętnik Nowaka oraz zbadać znajdujące się tam dokumenty dotyczące przebiegu jego służby wojskowej, z których by wynikało, iż sprawował się dobrze, wreszcie trzeci, by zasięgnąć wywiadu w Komendzie P. P., z którego by wynikało, że Nowak do organizacji komunistycznej nie należał. Wnioskom tym sprzeciwił się prokurator. Sąd wnioski oddalił.

Następnie zabrał głos prokurator Pasikowski.

Prokurator przemawia

— Dziwnie tragicznie i żałośnie rozbrzmiewały dzwony z kościoła w Luboniu w dniu 27 lutego br. — mówił oskarżyciel publiczny. — Rozkołysały się nietylko serca dzwonów, lecz także serca wielkich tłumów. Za co zabito człowieka, który nikomu

nic złego nie zrobił? Zbrodnia lubońska jest tylko echem walki dwóch światów: świata miłości i pracy, ze światem anarchii bezbożnictwa i nienawiści.

W dalszym ciągu prokurator uderzając ciągle w struny emocjonalne opisał przebieg zbrodni, po czym scharakteryzował osobowość oskarżonego. Oskarżony przyznał się do czynu, lecz usiłuje przykryć go płaszczem pewnej idei: oskarża on Kościół i księży. Czy nie przypomina to czasów Nerona, kiedy pierwszych chrześcijan prześladowano, zrzucając na nich winę za wszelkie nieszczęścia?

Dalej oskarżyciel zastanawia się nad przeszłością Nowaka, stwierdzając, iż ulegał on wpływom komunistycznym. „Oskarżony — wołał prokurator — zabił ks. Streicha, a oskarżonego zabił komunizm!" Apeluje dalej do sędziów, by rozważali dokładnie wszystkie okoliczności sprawy, żądając, by wyrok wyeliminował Nowaka raz na zawsze ze społeczeństwa.

„Proszę o wyrok śmierci" — kończy prokurator

Z kolei przemówił obrońca adwokat Kazimierz Nowosielski.

— Przemówienie prokuratora — mówił obrońca — byłoby tylko wtedy trafne, gdyby znane było oblicze ideowe oskarżonego. Dla mnie jest pewnością, że oskarżony nie miał żadnej ściśle określonej postawy ideologicznej i że jest poprostu chory umysłowo, cierpi na „rozpad prosty". (Na udowodnienie swego twierdzenia o rzekomej chorobie umysłowej Nowaka, obrońca odczytuje kilka ustępów z książki naukowej).

Oskarżony był dzieckiem robotnika. Od namłodszych lat cierpiał niedostatek i nędzę. Co mogło powstać w duszy człowieka, pędzonego jak pies? Co innego, jak tylko nienawiść?! Nienawiść ta zrodziła się w nim pod obuchem życia.

Czy Nowak był komunistą ?

Zwolennikiem komunizmu Nowak zdaniem obrońcy nie był. Potępiał on nawet rządy Stalina. Czyn jego jest aktem terroru indywidualnego, a akty tego rodzaju z ideologią komunistyczną się nie pokrywają. Terror indywidualny, jakiego się dopuścił Nowak potępiał jeden z twórców bolszewizmu — Trocki. O tym, że Nowak nie był komunistą świadczy również fakt, że wybuchł oburzeniem na wiadomość o usunięciu prochów Marszałka Piłsudskiego z katedry przez ks. metropolitę Sapiehę. Komunista by się tym nie przejmował. To wszystko świadczy o całkowitym braku u Nowaka linii ideologicznej; są tu tylko same sprzeczności.

— Jako obrońca — ciągnie dalej adwokat Nowosielski — nie bronię zresztą ideologii lecz muszę zawsze bronić życia ludzkiego! Gdy pan Doboszyński ze swoimim ludźmi uderzył przemocą w ustrój państwa, sąd przysięgłych dwukrotnie go uniewinnił. Uderzenie w człowieka jest takim samym przestępstwem, jak uderzenie w ustrój. Jeżeli tamten został uniewinniony, to i ten powinien być wolny!

— Gdyby się tu na sali zjawił duch śp. ks. Streicha, — kończy obrońca — to napewno nie wołałby: „żądam zemsty!", jak pan prokurator, lecz przebaczyłby oskarżonemu. Proszę o uniewinnienie, wzgl. zastosowanie okoliczności łagodzących.

Ostatnie słowo Nowaka

Oskarżony w ostatnim słowie stwierdza jeszcze raz, że nie był komunistą. „Nie zabiłem z nienawiści do ks. Streicha, lecz chciałem inteligencji zwrócić uwagę, by pracowała dla dobra ludu. Oddaję się pod prawo!"

O godz. 14.20 sąd udaje się na naradę.

WYROK

O godz. 15,25 wprowadzono na salę oskarżonego Wawrzyńca Nowaka, który zupełnie spokojnie usiadł na ławie. W 10 minut później wszedł na salę trybunał. Wśród zalegającej ciszy przew. Sosiński odczytał wyrok, mocą którego osk. Wawrzyniec Nowak został skazany za umyślne zamordowanie śp. ks. St. Streicha na karę śmierci oraz utratę praw obywatelskich na zawsze. Za usiłowane zastrzelenie kościelnego Franciszka Krawczyńskiego na 5 lat więzienia. Jako łączną karę sąd orzekł karę śmierci.

W uzasadnieniu wyroku sąd przyjął, że oskarżony Nowak jest jednostką wybitnie aspołeczną i żadna inna kara, jak np. dożywotnie więzienie już go nie naprawi. Podczas śledztwa jak i podczas całego procesu Nowak ani na chwilę nie okazał żadnej skruchy.

Skazany przyjął wyrok spokojnie z uśmiechem.

* * *

Wkrótce po ogłoszeniu wyroku wydaliśmy dodatek nadzwyczajny, który został gorączkowo rozchwytywany przez publiczność, komentującą z ożywieniem przebieg procesu.

Poznań walczy z bezrobociem

Sytuacja międzynarodowa wymaga od nas obecnie znacznych wysiłków, abyśmy na każdym polu mogli sprostać wielkim zadaniom, jakie czekają nasz naród w przyszłości. Egzaminem naszej dojrzałości obywatelskiej jest m. in. sprawa walki z bezrobociem.

Jak kwestia ta wygląda w Poznaniu?

Stwierdzić wypada, że Miejski Komitet Obywatelski do Walki z bezrobociem spełnia swe zadanie w ramach możliwości, jakimi dysponuje. W miesiącu lutym r. b. zatrudniono z funduszów Komitetu 1000 bezrobotnych. W marcu liczba ta podwyższa się do 2500 osób! System premiowania najpilniej pracujących przedłużeniem im czasookresu pracy, sprawia, że praca bezrobotnych jest pełnowartościowa i produktywna. W kwietniu Komitet pragnie powiększyć jeszcze liczbę zatrudnionych o dalsze 4500 osób. W ten sposób zmniejszyłaby się liczba bezrobotnych, pobierających pomoc doraźną z 8200 do zaledwie kilkuset osób.

Poważna ta akcja społeczna nie jest jednak doceniana przez wszystkich obywateli miasta. Wielu identyfikuje ją z doraźną jałmużną rzuconą niecierpliwą ręką.

Tymczasem świadczenie na pomoc zimową nie jest doraźnym czynem miłosierdzia, nie jest jałmużną, lecz powszechnym obowiązkiem każdego obywatela pracującego. Jest to front ludzi dobrej woli, walczących o najświętsze prawo człowieka do pracy. Zdradzać tutaj ani dezertować nie wolno, gdyż zdrada na polu walki jest hańbą! Hasłem dnia zatem niech będzie: **„Całe społeczeństwo w zwartym szeregu świadczy na pomoc bezrobotnym".**

Komitet Obywatelski opiera swą gospodarkę o budżet, a budżet opiera się na przewidywanych wpływach wg. uchwalonych norm świadczeń. Każdy grosz, który nie wpłynie do kasy Komitetu, dezorganizuje jego pracę, osłabia dynamikę jego zamierzeń i powoduje rozpacz tysięcy bezrobotnych naszego miasta, oczekujących od Komitetu jedynej pomocy. O tym pamiętać powinni ci wszyscy, którzy dotąd z jakichkolwiek powodów świadczenia swego na pomoc zimową nie uiścili.

Zjazd asystentów kościelnych A. K.

rozpoczął się dziś w obecności ks. Prymasa Hlonda

Poznań, 22. 3.

We wtorek o godz. 10 rozpoczął swe obrady w sali Domu Parafialnego św. Marcina III zjazd ks. ks. asystentów kościelnych Akcji Katolickiej. Obrady toczyć się będą około najaktualniejszych zagadnień społecznej pracy duszpasterza w Akcji Katolickiej, w szczególności około realizacji tegorocznego hasła „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata".

Na inaugurację zjazdu, który zgromadził około 300 księży, przybył ks. kardynał Prymas Hlond. Zjazd zagaił ks. kanonik Mędlewski, który na przewodniczącego powołał ks. dziekana Płotkę z Ostrowa. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie ks. kardynał Prymas.

Obrady toczyć się będą dwa dni.

Inauguracyjne zebranie Archidiecezjalnej Rady A. K.

W środę dn. 23 bm. o godz. 16.15 odbędzie się w sali Domu Katolickiego przy ul. św. Marcin inauguracyjne zebranie Archidiecezjalnej Rady Akcji Katolickiej.

Rada Archidiecezjalna jest najwyższym ciałem kolegialnym na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Inauguracyjne zebranie zaszczyci swoją obecnością Jego Eminencja ksądz Kardynał Prymas Hlond.

Wiec w sprawie unarodowienia rzemiosła

Dziś we wtorek o godz. 20 odbędzie się w lokalu p. Hejduckiego (ul. Masztalarska 8) zebranie publiczne Stowarzyszenia Przyjaciół Rzemiosła Polskiego, poświęcone sprawie unarodowienia rzemiosła, szczególnie w branżach krawiectwa miarowego, konfekcyjnego i wojskowego oraz w branżach wytwórczych krawatów i bielizny.

Na zebraniu rozważana będzie między innymi sprawa znakowania towarów czysto polskiej i chrześcijańskiej wytwórczości.

Telegram rezerwistów do p. Marsz. Piłsudskiej

Koło Poznań XI Związku Rezerwistów zorganizowało uroczysty obchód poświęcony pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W czasie akademii postanowiono wysłać do Pani Marszałkowej Piłsudskiej następujący telegram:

„Obywatele - rezerwiści, zjednoczeni w Kole XI Związku Rezerwistów R. P. w Poznaniu i zgromadzeni na nadzwyczajnym zebraniu uroczystościowym w dniu 19 marca 1938 r. jako dniu Imienin żywej zawsze pamięci ich Wodza Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przesyłają Małżonce Jego wyrazy czci, hołdu i zapewnienia, że zawsze stać będą na straży ideologii Jej Wielkiego Małżonka.

Kombatanci poznańscy gotowi na zew Wodza

Na sobotniej manifestacji antylitewskiej na Pl. Wolności, zorganizowanej przez Federację PZOO — o czym donosiliśmy — uchwalono wysłać do Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza następujący telegram:

„Zebrane na dzisiejszej manifestacji społeczeństwo poznańskie pod egidą byłych kombatantów zrzeszonych w Federacji P. Zw. O. O. piętnuje zbrodniczy i brutalny czyn, jakiego dopuściła się prowokacyjna Litwa na żołnierzu Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, łączy się z całym narodem i naszą ukochaną Armią i wierzy, że w tej historycznej chwili zarządzi les Panie Marszałku wszystko, by zdradziecką Litwę przywołać do opamiętania, nie pomijając wobec niej najostateczniejszych posunięć dla pouczenia jej, że Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej nikomu nie wolno bezkarnie obrażać.

Zapewniamy Cię Czcigodny Wodzu, że na Twój zew wszyscy byli kombatanci na terenie ziem wielkopolskich wyciągną swą rękę uzbrojoną aby pomścić żołnierza Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Grodzki Federacji Polsk. Zw. Obr. Ojczyzny.

*

Zarząd grodzki Federacji PZOO uprasza członków sfederowanych o przybycie na drugi wykład wojskowo-szkoleniowy, dziś we wtorek o godzinie 19 w Domu Rzemieślniczym.

Obchód Święta 3-go Maja

Towarzystwo Czytelni Ludowych prosi wszystkie organizacje społeczne, by wysłały swych delegatów na zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Święta Narodowego 3-go Maja, które się odbędzie w czwartek, dnia 24 bm. o godz. 17.30 w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Fuzja Towarzystw Ubezpieczeniowych

Jak się dowiadujemy, sprawę połączenia Towarzystw Ubezpieczeń „Polonia" i „Port" należy uważać za dokonaną. Na dzień 21 kwietnia 1938 Zarządy tych Towarzystw zwołały Walne Zgromadzenia Akcjonariuszów, które mają powziąć odpowiednie uchwały.

Na połączone Towarzystwa ma przenieść Assicurazioni Generali Dyrekcja na Polskę swój portfel ubezpieczeń rzeczowych.

Nowe Towarzystwo będzie działało pod nazwą „Generali-Port-Polonia" Zjednoczone Towarzystwa Ubezpieczeń Spółka Akcyjna.

Dowiadujemy się, że stanowisko prezesa Rady Nadzorczej w nowym Towarzystwie ma objąć b. minister August Zaleski, stanowisko zaś prezesa Zarządu — b. minister dr. Henryk Strasburger.

Assicurazioni Generali Dyrekcja na Polskę, po przeniesieniu portfelu ubezpieczeń rzeczowych na połączone Towarzystwo, będzie nadal działała w Polsce w dziale życiowym na rozszerzonych podstawach organizacyjnych.

PZZ. na „Pomoc Zimową"

Od 30 marca do 6 kwietnia odbędzie się na terenie całej Rzeczypospolitej „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego" pod hasłem: „Przygranicze — pancerzem Rzeczypospolitej".

Z racji „Tygodnia" miała być przeprowadzona w dniu 3 kwietnia zbiórka publiczna na prace Polskiego Związku Zachodniego. W tym samym dniu postanowiła „Pomoc Zimowa" zorganizować również zbiórkę na rzecz „święconego" dla dzieci bezrobotnych. Doceniając znaczenie tej akcji i niemożność przesunięcia terminu zbiórki „Pomocy Zimowej" na późniejszy czas z względu na zbliżające się święta Wielkiej Nocy, P. Zw. Z. zrezygnował z urządzenia zbiórki w dniu 3 kwietnia odstępując ten termin na rzecz Pomocy Zimowej.

Pragnąc jednak zebrać również fundusze na własne prace, P. Z. Z. urządzi zbiórkę uliczną w dniach 26 i 27 marca. Fakt przesunięcia terminu zbiórki, spowodowany obywatelskim stosunkiem do akcji „Pomocy Zimowej" zyska niewątpliwie uznanie społeczeństwa które w dniach zbiórki P. Z. Z. poprze jego wysiłki najdrobniejszemi choćby datkami.

Spółdzielnia bezrobotnych krawczyń

Przy poparciu Funduszu Pracy zawiązała się w Poznaniu spółdzielnia bezrobotnych krawczyń. Spółdzielnia ta, pod firmą „Praca" jest pierwszą tego rodzaju instytucją w Polsce. Na intencję nowej placówki odprawiona została Msza św. w kościele Serca Jezusowego na Jeżycach, po czym nastąpiło poświęcenie lokali spółdzielni przy ul. Dąbrowskiego 3. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz oraz związków spółdzielni.

Akademia OZN w Pleszewie

Z inicjatywy Obozu Zjednoczenia Narodowego odbyło się w Pleszewie uroczyste zebranie ku czci Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza.

Po słowie wstępnym przewodniczącego zebrania p. mjr. s. s. Błażejewskiego okolicznościowe przemówienie wygłosił delegat okręgu mgr. Fl. Sędzierski. Wywody prelegenta nawiązujące do rozgrywających się na forum międzynarodowym wydarzeń przyjęli obecni hucznymi oklaskami, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Wodza Naczelnego.

Równocześnie wysłano depeszę hołdowniczą treści następującej:

„Pan Marszałek Śmigły - Rydz
Warszawa

Członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego w Pleszewie zgromadzeni na uroczystym zebraniu przysyłają Ci Wodzu Naczelny gorące zapewnienia realizowania hasła obronności Państwa."

Piękną uroczystość w której udział wzięło około 300 osób zakończono wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę".

Inwalidzi wojenni ku czci Marsz. Śmigłego-Rydza

Związek Inwalidów Wojennych R. P. z okazji imienin Marszałka Śmigłego Rydza urządził na sali Domu Inwalidów uroczystą wieczornicę.

Do zebranych przemówił sekretarz Związku J. Janiszewski. Następnie zabrał głos przewodniczący zarządu okręgowego L. Stachowski, który w dłuższym refetracie uwypuklił dziejową rolę Marszałka Śmigłego - Rydza. Przemówienie swe zakończył prezes Stachecki zadeklarowaniem w imieniu inwlidów gotowość poniesienia ofiary krwi i życia dla dobra i honoru Polski w myśl wskazań Wodza Naczelnego.

Zgromadzeni entuzjastycznemi okrzykami zamanifestowali swą solidarność z tym oświadczeniem.

Odśpiewaniem kilku pieśni narodowych, oraz okrzykiem na cześć Solizanta, zakańczono podniosłą uroczystość.

Konkurs okien wystawowych

Związek Przemysłu Perfumeryjnego i Kosmetycznego Polski Zachodniej w porozumieniu z zarządem obwodu Związku Drogerzystów R. P. urządza w czasie od 20 marca do 10 kwietnia na terenie Poznania konkurs okien wystawnych dla drogeryj.

Dla najlepiej udekorowanych okien wystawnych wyznaczyły fabryki poznańskie cenne nagrody i to fa Axela T. z o. p., R. Barcikowski, W. Falkiewicz, Kaliklora, Pebeco, J. i St. Stempniewicz i Henryk Żak. Pracownicy drogistowscy, którzy udekorowali nagrodzone okna, otrzymają od Zarządu Obwodu I. Związku Drogerzystów R. P. nagrody książkowe. Do konkursu zgłoszono 17 okien wystawnych następujących firm: Ks. Gadebusch, Nowa 7, J. Czepczyński, St. Rynek 8; Fr. Karasiewicz, Wierzbięcice 22; Br. Rutkowski, Szkolna 6; K. Specyał, Pl. św. Krzyski 4; Universum, Fr. Ratajczaka 38; F. G. Fraas Nast., Wielka 14; M. Wendland, M. Focha 43; F. Hybsz, 3 Maja 6; M. Pięta, Wierzbięcice 49; St. Ciesielski, Rynkowa 5; St. Janczewski, Chwaliszewo 69; Drogeria Popularna, Kraszewskiego 11; R. Schubert, Pl. Wolności I.; St. Trojanowicz, Niegolewskich 10a; Drogeria pod Koroną, Pocztowa 16; J. Koperski, Wroniecka 10.

Zebranie protestacyjne rzemiosła poznańskiego

Poznań, 22. 3.

W dniu 16 bm. Prezydium Sejmu zwołało komisję, która miała zapoczątkować obrady Sejmu nad nowelizacją prawa przemysłowego. Przewodniczył komisji poseł Sowiński, a referentem był p. poseł dr. Zakrocki. Ku zdziwieniu obecnych, uczestniczący w posiedzeniu komisji przedstawiciel Rządu złożył oświadczenie, że sprawa nowelizacji ustawy przemysłowej jeszcze nie dojrzała, dlatego też wnosi o zdjęcie tej sprawy z porządku obrad Sejmu. Takie same stanowisko zajęła obecna na posiedzeniu komisji, przedstawicielka Min. Opieki Społecznej.

Dzięki jednak zdecydowanemu wystąpieniu autora projektu ustawy, posła Snopczyńskiego, jak również innych obecnych, komisja jednogłośnie przeszła do porządku nad oświadczeniem przedstawicieli Min. Przem. i Handlu oraz Ministerstwa Opieki Społecznej, przystępując do wstępnych obrad. W konkluzji wybrana została podkomisja, która obradować będzie nad sprawą nowelizacji prawa przemysłowego w dniu 22 bm. Sekretarzem jej jest poseł Głowacki z Poznania.

W związku z niezrozumiałym stanowiskiem rządu w sprawie nowelizacji odbyło się wczoraj w Domu Rzemieślniczym zebranie protestacyjne rzemiosła, na którym obecny był również poseł Głowacki.

Po przemówieniach prezesa Sobczaka i kpt. Głowackiego oraz dyskusji uchwalono rezolucję, w której przedstawiciele rzemiosła województwa poznańskiego wszelkich branż stwierdzają, że fakt stawienia przez przedstawiciela Ministerstwa Przemysłu i Handlu wniosku o zdjęcie z porządku obrad projektu nowelizacji prawa przemysłowego w chwili, kiedy ogół rzemiosła chrześcijańskiego z niecierpliwością oczekuje na jego uchwalenie, rzemiosło chrześcijańskie województwa poznańskiego przyjęło z wielkim niezadowoleniem. Sprawa nowelizacji prawa przemysłowego jest palącym zagadnieniem rzemiosła polskiego i załatwienie jej nie może być odkładane na czas późniejszy, gdyż każda zwłoka pogłębi jedynie trudną sytuację gospodarczą, w jakiej znalazło się rzemiosło po wadliwej nowelizacji prawa przemysłowego z roku 1934.

Uzasadnienie wniosku Min. Przemysłu i Handlu a mianowicie twierdzenie jakoby sprawa była niedojrzałą, — nie można uważać za uzasadnienie rzeczowe, albowiem postulat znowelizowania wadliwego prawa przemysłowego rzemiosło województwa poznańskiego wysunęło już w roku 1936. Po uzgodnieniu opinii całego rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce, opracowano ponowny projekt nowelizacji prawa przemysłowego, który wniósł do laski marszałkowskiej w Sejmie imieniem ogółu rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce, p. poseł Antoni Snopczyński, w marcu 1937 r., a więc już przed rokiem.

Min. Przemysłu i Handlu było dostatecznie poinformowane o postulatach rzemiosła, czego najlepszym dowodem jest fakt, że p. minister dr. Adam Rose, jak również inni przedstawiciele Ministerstwa oświadczyli, że Ministerstwo w dziedzinie nowelizacji pójdzie po linii życzeń rzemiosła.

Dziś rzemiosło woj. poznańskiego zniewolone jest wnieść wobec zajętego stanowiska zdecydowany sprzeciw, domagając się niezwłocznego wzięcia pod obrady w Sejmie projektu nowelizacji.

Produkcja COP'u już wychodzi na rynek!

(tk) Centralny Okręg Przemysłowy powstaje w tempie amerykańskim. Ostatnim przejawem imponującego rozmachu, tak charakterystycznego dla COP'u, jest fakt następujący. Jedno z poważnych przedsiębiorstw branży metalowo - maszynowej, które zaledwie rok temu przystąpiło do pobudowania fabryki filialnej w Rzeszowie, wystawi w tegorocznych Targach Poznańskich pierwsze maszyny wytworzone w nowej fabryce. Pierwszymi produktami COP'u będą nowego typu tokarki rewolwerowe, odznaczające się nadzwyczajną szybkością produkcyjną przy jednoczesnej wysokiej dokładności obróbki. Dopatrujemy się w tych 2 cechach (szybkości i dokładności) symbolów twórczości COP'owej.

Uroczysty apel Legii Akademickiej

W dniu [illegible] odbył się we wszystkich ośrodkach naukowych w Polsce uroczysty apel Legii Akademickich.

Poznańska L. A. zebrała się w koszarach Pułku Piechoty Karola II, Króla Rumunii, gdzie sformowana została w bataliony i kompanie.

Ogólna liczba obecnych wynosiła ponad dwa tysiące studentów.

Przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych Legia przemaszerowała pod dowództwem kpt. Zajączkowskiego Franciszka, komendanta L. A. Uniw. Poznańskiego, na Pl. Wolności, ustawiając się w szyku wojskowym.

Zauważyliśmy tam płk. dypl. Grodzkiego dowódcę Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii, oraz grono oficerów.

Po przyjęciu raportu Komendant L. A. w Poznaniu mjr. Tabaczyński wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając solidarność Legii Akademickiej z decyzją Naczelnego Wodza i Rządu w sprawie zatargu polsko - litewskiego oraz gotowość Legii Akademickiej do działania na każdy rozkaz Naczelnego Wodza.

Apel zakończono okrzykiem na cześć Naczelnego Wodza marszałka Śmigłego Rydza i odśpiewaniem hymnu narodowego.

Okręg zagrożony wścieklizną

W związku z obecnym stanem wścieklizny psów na obszarze miasta Prezydent st. m. Poznania ustanowił okręg zagrożony wścieklizną obejmujący wszystkie dzielnice miasta Poznania po prawej stronie rzeki Warty a mianowicie: Starołęka, Rataje, Miasteczko, Berdychowo, Komandoria, Osiedle Warszawskie, Główna, Osiedle Gdyńskie, Chwaliszewo, Ostrów Tumski, Śródka, Zawady oraz tę część północnej Poznania (Naramowice - dwór itd.) położoną po lewym brzegu rzeki Warty począwszy od ujścia rzeczki Główny, wzdłuż tej Alei Serbskiej i ul. Wyłom do Drogi Umółtowskiej oraz wzdłuż tej drogi do granicy powiatu poznańskiego.

Odznaczeni Krzyżem Zasługi

Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego dr. Franciszek Konieczny odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał nauczyciel p. Czesław Hawliczek.

Z ekranu

„KSIĄŻĄTKO"

Wesoły i pogodny film produkcji polskiej wyświetlany w kinie „Apollo" cieszy się dużym powodzeniem. Fabuła mimo, że grzeszy zbytkiem naiwności, jest miłą na tyle ile potrzeba na komedię. Cała komedia jest oparta na przebraniu się dziewczyny w chłopca, który w pensjonacie w Krynicy został fordanserem. Na tym tle powstaje szereg zabawnych komplikacyi. W roli głównej Karolina Lubieńska i Eugeniusz Bodo doskonale się uzupełniają. Jako komicy wystąpili niezrównani Fertner i Sielański. Pojawienie ich publiczność wita huraganami śmiechu. Na specjalne podkreślenie zasługuje nadprogram — bajka o żeglarzu.

Kronika policyjna

— **Z zapisków posterunkowego.** W dobie ubiegłej policja sporządziła doniesienia karne na 21 osób, ukarała doraźnie 96 osób, upomniała 10 osób za przekroczenie przepisów o ruchu drogowym i administracyjnych — sporządziła doniesienia karne za zakłócenie spokoju publicznego na 1 osobę, przytrzymała za opilstwo 5 osób i 1 osobę za uraz cielsny.

— **Z izby zatrzymań.** Dnia 21 bm. doprowadzono do Izby Zatrzymań Sierakowskiego Zygmunta, lat 12, zam. ul. Żydowska 5, Kołodziejczaka Stefana, lat 15, zam. ul. Żydowska 8, Witkowskiego Henryka, lat 13, zam. Górczyn, ogródki Działkowe 36 i Kwaśnego Aleksandra, lat 12, zam. Górczyn — ogródki działkowe 4 za włóczęgostwo.

Kalendarzyk zebrań

Wtorek:

Godz. 19,00 LOPP. Koło Dzielnicowe IV/6 w ogrodzie Bractwa Kurkowego na Szelągu.

Środa:

Godz. 18,00 Zw. Zawod. Prac. Bankowych i Kas Oszczędności; walne zebranie w sali koncertowej św. Marcina.

Godz. 19,00 Wolny Cech Krawiecki; walne zebranie w sali cechowej Domu Rzemieślniczego.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś opera romantyczna R. Wagnera „Holender tulacz" z pp. Fedyczkowską, Janowską, Majem, Łuczyńskim, Szpingierem i Wiśniewskim. Kierownictwo muzyczne dyr. dr Zygmunt Latoszewski. — Przedstawienie związkowe. Jutro operetka Jana Straussa „Tysiąc i jedna noc".

— **Teatr Polski.** Dziś po cenach popularnych od 10 groszy do 2 zł Rostworowskiego „Niespodzianka". We środę „Niespodzianka". We czwartek „Rozkosz uczciwości".

— **Teatr Peryferyjny.** W sobotę o godz. 18-tej w Starołęce w sali „Polonia", ul. św. Antoniego, gościnny występ teatrzyku lalek „KUKU", który wystawi legendę ludową „Pan Twardowski". W niedzielę o godz. 19.30 na Komandorji w sali Domu Parafialnego przy ul. Świętojańskiej premiera melodramatu Fr. Dominika „Na Chwaliszewie" (Stare Miasto). Bilety od 25—95 groszy.

TELEGRAMY

Ponowny przyjazd kancl. Hitlera do Austrii

Wiedeń, 22. 3. (PAT.)

Kanclerz Hitler ma przybyć w pierwszych dniach następnego tygodnia do Austrii, by osobiście wziąć udział w przygotowaniach do plebiscytu. Pierwszą mowę kanclerz ma wygłosić w Grazu, następnie przemawiać będzie w Linzu i Wiedniu.

B. prezydent Austrii zamieszka w m. Horn

Wiedeń, 22. 3. (PAT.)

Według doniesień prasy, b. prezydent Austrii Miklas mieszka na razie w Wiedniu i ma się przenieść do m. Horn, gdzie swego czasu był dyrektorem gimnazjum. W mieście tym znajduje się także pałac hr. Hoyosa, ostatniego prezydenta rady związkowej.

W czasie manifestacyj narodowych socjalistów zwróciła ogólną uwagę obecność poprzedniego prezydenta Miklasa, dr. Hainischa, który wsparty na dwóch laskach, przyglądał się manifestacjom. Natomiast nie widać więcej na ulicach miasta byłego socjalistycznego burmistrza Wiednia Seitza.

Nowy polski statek

Gdynia, 22. 3. (PAT.)

Wczoraj przybył do Gdyni nowy polski statek handlowy „Oksywie", wybudowany dla żeglugi polskiej w stoczni w Abo (Finlandia). Po próbnych podróżach „Oksywie" będzie obsługiwać linie bałtyckie.

Wykopaliska w Wilnie

Wilno, 22. 3. (PAT.)

Podczas dalszych robót konserwatorskich na Górze Zamkowej w Wilnie odkopano zarysy trzeciej baszty z 15-go wieku, dotąd zupełnie zasypanej gruzami i przykrytej ziemią.

Baszta ta o podstawie prostokątnej położona jest od strony północnej i po obu stronach odnaleziono mur obwodowy.

Wdowa po Dolfusie w Fryburgu

Bern, 22. 3. (PAT.)

Dzienniki donoszą z Lugano, że przybyła tam wdowa po kanclerzu Dollfusie, skąd po krótkim pobycie odjechała do Fryburga, gdzie zamierza umieścić swe dzieci w szkołach.

Do akt. Nr Km II 1103/37.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu, rew. II. zamieszkały w Poznaniu, ul. Staszica 25, na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza, że dnia 26 marca 1938 r. o godz. 12,30 nie później jednak niż w dwie godziny, odbędzie się w Poznaniu, przy ul. Fr. Ratajczaka 9, publiczna licytacja ruchomości, składających się z 1 szafy do ubrań, 1 szafy fornirowanej, zegara, półki do książek, stolika, kredensu jesionowego, 2 półek, 2 szaf sosnowych, biurka angielskiego, bufetu fornirowanego, szafy do rzeczy, szafy bibliotecznej i zegara stojącego, oszacowanych na łączną sumę zł 1335 gr 00, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Cena wywołania wynosi sumę zł 667.50.

Poznań, dnia 2 marca 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. II-go w Poznaniu.

WIOSNA IDZIE..

Nie czują jej jeszcze tylko bezrobotni

Tak mówi słońce, które coraz cieplejszymi darzy nas promieniami. Potwierdza to skrupulatnie termometr. Wielu więc, a szczególniej ci, którzy dotąd nie zdobyli się nawet na zapłacenie składki za grudzień, głosi że już czas na likwidację akcji Pomocy Zimowej. Zima przecież się skończyła! Już nawet ogłoszono rozpoczęcie robót publicznych z dniem 10 marca. Bezrobocie też więc się kończy.

Niestety nie jest tak dobrze. Rozpoczęto zaledwie roboty finansowane przez Fundusz Pracy. Są to więc prace w stosunkowo szczupłym zakresie. Nie jest to rozpoczęcie wykonania wielkiego planu inwestycyjnego. Zatrudnianie bezrobotnych będzie się odbywało stopniowo i w początkowym okresie nie zmniejszy wydatnie ogólnej liczby bezrobotnych, która w czasie przednówku wykazuje tendencję zwyżkową.

W grudniu ub. r. mieliśmy 467809 zarejestrowanych bezrobotnych, w styczniu b. r. było ich 544,718, w lutym zaś 549.726. W chwili obecnej cyfra ta przekracza 550 tys. Zjawisko wzrostu liczby bezrobotnych na wiosnę jest stałe. Obserwujemy je rok rocznie.

Ponadto należy wziąć pod uwagę, że robotnik, który traci pracę, w początkowym okresie ma jeszcze jakieś zapasy, drobne oszczędności a przynajmniej jakieś sprzęty, pościel, odzienie, których się potym wyzbywa. Stopniowo te zasoby się wyczerpują. Miesiące więc grudzień i styczeń są łatwiejsze do przetrwania, jak marzec i kwiecień! Jest więc rzeczą zrozumiałą, że wzrost liczby bezrobotnych i potęgowanie się nędzy wśród nich wymaga się coraz większego natężenia akcji Pomocy Zimowej.

W grudniu otrzymało od niej pomoc 290.760 głów rodzin, w styczniu liczba ta wzrosła do 321.172, a w lutym doszła do 325.901. Pomimo, że liczba popierających zasiłki z Funduszu Pracy została w ciągu 3 miesięcy zimy zdwojona i wynosi obecnie 196.692; liczba ta dodana do liczby korzystających z Pomocy Zimowej — nie pokrywa ogólnej ilości bezrobotnych. Pomoc więc państwa i społeczeństwa nie obejmuje kilkudziesięciu tysięcy ludzi!

Gdyby wszyscy sumiennie wypełnili swoje zobowiązania — to zjawisko nie miałoby miejsca. Ale niech ci, którzy się dotąd od płacenia składek wykręcali, nie cieszą się przedwcześnie z nadchodzącej wiosny. Każdy z nich ma swoje osobiste konto w Pomocy Zimowej i należności te będą ściągnięte, choćby egzekucja miała trwać cały rok. Pięciomiesięczny okres płacenia składek na Pomoc Zimową obowiązuje tylko sumiennych płatników.

Wśród harcerzy

W dniu 19 b. m. w sali Gimn. Ziemi Kuj., odbyła się uroczystość imienionowa dh. hm. kpt. Józefa Kozińskiego, Komendanta Hufca Harcerzy przy współudziale wszystkich drużyn harcerskich, gromad zuchowych, instruktorów harcerskich, K.P.H. złożyli: dh. ks. Grajnert, dh. Korycki komisarz ziemski, dh. Bojanowski, dh. Chojnacki i wiersz imieninowy harcerz Brudnicki. W życzeniach podkreślono wielką zasługę jaką dzisiejszy Solenizant oddał w pracy społecznej, a szczególnie w pracy harcerskiej. Z pieśni okolicznościowych wykonanych przez harcerzy, zasługuje na podkreślenie kantata imieninowa, wykonana na głosy przez drużynę 56 przy Liceum Piusa X. Punktem kulminacyjnym uroczystości, było wręczenie Solenizantowi artystycznie wykonanych autografów imieninowych, oraz czeku z przesłania ofiary od harcerzy w wysokości 40 zł. na F.O.N. zamiast upominka imieninowego.

Kwota ta została przesłana do Naczelnictwa Z.H.P. jako pierwsza rata, z prośbą o zapoczątkowanie łańcucha składek, celem zakupienia karabina maszynowego przez Z.H.P.

Tak więc harcerze włocławscy dziękując za pracę i opiekę swemu Komendantowi, złożyli ofiarę na cel, który najwięcej umiłował.

Potem odbyła się na boisku G.Z.K. defilada drużyn i gromad zuchowych. Wspólną fotografią oraz herbatką w Muzeum Krajoznawczym w nader miłym nastroju zakończono uroczystość.

Zbrodnia przy ul. Ceglanej

Sprawcy ohydnego mordu na ławie oskarżonych

Wczoraj rozpoczęła się w Wydziale Zamiejscowym Sądu Okręgowego we Włocławku rozprawa przeciwko Władysławowi Puzdrakiewiczowi, Józefowi Strzeleckiemu i Janowi Dudnikowi, oskarżonym o popełnienie ohydnego mordu przy ul. Ceglanej na osobach Agnieszki Mision i Walerii Kuźmierek.

Do sprawy powołano około 70 świadków.

Rozprawie przewodziczy p. wiceprezes Paczoski. Oskarża p. wiceprokurator Błęcki.

Oskarżonych bronią pp. adwokaci Marnik, Malczewski i Aktabowska.

Pierwszy dzień rozprawy sądowej przeciwko sprawcom ohydnego mordu dwóch kobiet przy ul. Ceglanej rozpoczął się zeznaniami złożonymi przez oskarżonych.

Pierwszy zeznaje Jan Dudnik. Młody ten chłopiec, ogarnięty niepochamowaną żądzą posiadania gotówki, został całkowicie opanowany przez wytrawnych w swoim fachu zbrodniarzy, mających już za sobą kary więzienne za najrozmaitsze przestępstwa.

Dudnik przyznaje się do winy. Drżącym głosem mówi, że w czasie zbrodni stał na czatach. A kiedy padało ze strony przewodniczącego sądu polecenie, aby opowiadał o przebiegu zbrodni mówi, że nie potrafi i prosi o zadawanie pytań.

Później rozgadał się na dobre. Opisał przygotowania wstępne do mordu, o przeprowadzonym wywiadzie, o ucieczce. Unikał tylko samego faktu ohydnego morderstwa bezbronnych kobiet. I kto wie, czy to dziecko zasiadające dziś na ławie oskarżonych, nie było obecne przy fakcie zabójstwa? Wprawdzie jeszcze o tym nie powiedział wyraźnie, a jednak...

— Na pół godziny przed zbrodnią — mówi Dudnik — zawołał mnie Puzdrakiewicz, który był razem ze Strzeleckim. Kiedy przyszedłem, powiedział, że ma ważny interes. A kiedy zapytałem jaki, to dowiedziałem się, że chce okraść kobiety. Mają duzo pieniędzy. A że chciałem mieć pieniądze, więc zgodziłem się pójść z nimi.

Strzelecki kazał iść na wywiad. Poszedłem do sklepiku. Kupiłem papierosów i cukierków, a potym zapytałem się, gdzie jest ta druga. Powiedziała mi, że na podwórku uwiązuje psa. Wyszedłem i im to powiedziałem.

Jeszcze kazali zobaczyć, którędy najlepiej uciekać. I zaraz Puzdrakiewicz kazał przynieść z domu siekierę. Pobiegłem i przyniosłem. Wziął Puzdrakiewicz. Miał już jedną pod marynarką.

Stałem na czatach. Oni poszli do mieszkania. Żadnego krzyku nie słyszałem, tylko taki głos, jakby coś upadło. I zaraz potym, może po 6 minutach, uciekli. Siekierę rzucili za płot.

Po jakimś czasie ludzie zaczęli krzyczeć, że stała się zbrodnia. Nie chciałem wierzyć, bo mówili, że tylko nastraszą. Poszedłem i ja zobaczyć. Przestraszyłem się i... poszedłem na ryby.

Siekierę zaniosłem na policję, bo mieli dać 100 zł nagrody. Przy badaniu wyspałem się, bo tak jedno zacząłem prędko mówić, to ja poprawiłem. I stąd wszystko wyszło.

Na pytanie Sądu, dlaczego nie mówił wspólnikom, że w domu tym była dziewczynka odrzekł, że zapomniał, bo ciągle myślał o 3000 zł, o swej doli i co za to sobie kupi. Wierzył, że mu należna część dadzą.

W zakończeniu swych zeznań pewnym głosem oświadcza, że gdyby wiedział, że będzie zbrodnia nie poszedłby po siekierę, a ostrzegł by kobiety w sklepiku.

Następny oskarżony to Władysław Puzdrakiewicz, dobrze obeznany z ławą oskarżonych, czerwonawy na twarzy, stale świdrującymi żywo biegającymi oczami komplet sędziowski, od czasu do czasu rzuca pogardliwe spojrzenie na swego wychowanka Dudnika.

Do winy absolutnie nie przyznaje się. Z Dudnikiem nie ma nic wspólnego, bo to dziecko. Śmiało i pewnie opowiada zmyślone historjiki, stwarzając dla siebie alibi w dniu krytycznym.

W pewnym momencie Dudnik mówi do Puzdrakiewicza: — Przyznaj się pan, będzie lepiej.

Rozprawa trwa.

Wystawa monet Polski przedrozbiorowej

Od dziś do dnia 31 marca w Muzeum Diecezjalnym (gmach Seminarium Duchownego, wejście biblioteczne od ulicy Arc-bpa. Karnkowskiego) otwarta jest codziennie od godz. 3 do 5 po południu wystawa monet Polski przedrozbiorowej.

Wstęp dla dorosłych — 25 gr., dla młodzieży szkolnej pojedyńczo — 15 gr., w grupie — 10 gr.

Zbiorowo młodzież szkolna może zwiedzać wystawę i w godzinach przedpołudniowych, ale po uprzednim porozumieniu się z kustoszem Muzeum, telefon 16-16.

Sensacja w podziemnym świecie Warszawy

Adolf Dymsza i Eugeniusz Bodo odwiedzają spelunki

Adolf Dymsza i Eug. Bodo — to chyba najweselsi, a zarazem najodważniejsi ludzi w Warszawie. Akcja ich najnowszego filmu „Robert i Bertrand". Dwaj złodzieje w którym poraz pierwszy występują razem, wymaga od nich w życia się w postaci dwóch złodziei. Inni aktorzy poprzestaliby zapewne na utartych zwyczajach scenicznych jak odpowiednie ubranie, charakteryzacja i t. d. Ale Bodo i Dymsza poszli szukać natchnienia wśród mętów społecznych w środowisku opryszków. Była to sensacja nad sensacjami! Złośliwi twierdzą, że król złodziei proponował im przystąpienie do „ferajny". Nic więc dziwnego, że role tytułowe „Roberta i Bertranda" kapitalnej komedii polskiej, kreowane przez Dymsze i Bodo, wywołują salwy spazmatycznego śmiechu w największych kinach kraju. W pozostałych rolach głównych kwiat aktorstwa, humoru polskiego Mieczysława Ćwiklińska, Antoni Fertner, Michał Znicz, Józef Orwid i inn. „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje", komedia charakterystyczna jest w naszym mieście wielkim świętem humoru.

Tak młodzież jak i dorośli mają w „Słońcu" nielada atrakcję.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Paszkiewicza, ul. Stodólna.

Dyżur apteczny — p. Katzowej, ul. 3-go Maja 16 tel. 12-34.

Dyżur lekarski — dr. Forbert, ul. 3-go Maja 9, tel. 14-00.

Konferencja prasowa w sprawach rzemiosła wielkiego Pomorza

Onegdaj w lokalu Izby Rzemieślniczej Pomorskiej w Toruniu odbyła się konferencja prasowa, poświęcona sprawom rzemiosła na terenie woj. pomorskiego w nowych granicach.

Udział w konferencji przyjęli przedstawiciele pism pomorskich, rozgłośni w Toruniu oraz delegaci rzemiosła z Bydgoszczy, Inowrocławia i Włocławka.

Rzemiosło chrześcijańskie włocławskie reprezentowali pp. prezes Hibner i Kwitliński.

Sprawozdanie z przebiegu odbytej w Toruniu konferencji podamy w jednym z najbliższych numerów naszego wydawnictwa.

Zebranie członków Kasy Bezprocentowej

Zarząd Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej we Włocławku zawiadamia, że w dniu 27.3 r.b. w sali Stow. Kupców Polskich, ul. Zduńska № 5 odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie o godz. 15-ej.

W razie nieprzybycia statutowo wymaganej ilości członków na godz. 15 tą, w myśl art. 24 Statutu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 16 ej bez względu na ilość obecnych członków.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) sprawozdanie z działalności, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, 5) wybór 5 członków Zarządu i 2 zastępców, 6) wybór Komisji Rewizyjnej, 7) wybór komitetu doradczego i propagandowego, 8) wolne wnioski.

Wstęp za okazaniem legitymacji, które wydaje się przy wejściu.

Numer akt: 273/37 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lipnie rewiru II Józef Remiszewski, mający kancelarję w Lipnie, ul. Gdańska Nr. 50, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 maja 1938 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Lipnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika(czki) spadku wakującego po Wacławie Wąsowiczu w osobie kuratora adwokata Kazimierza Grendyszyńskiego nieruchomości: dobra Kamienie Kmiece położone w gm. Tłuchowo, pow. lipnowskiego, i mające urządzoną księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Toruniu Wydziele Zamiejscowym we Włocławku.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 201.000 cena zaś wywołania wynosi zł. 150.750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 20.100.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, zawieszające egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Lipnie.

KOMORNIK: J. Remiszewski.

Dnia 15 marca 1938 r.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.